Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic

Nr. 124 (6199) Cz.

WARSZAWA, SOBOTA 20 KWIETNIA 1935 r.

Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 1 pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 5-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

W PRZEDEDNIU

W jednej z książek Henryka Barbusse'a jest taki obrazek; okop francuski, zagubiony gdzieś na jakimś odcinku niekończącego się frontu; właśnie ustało na krótką chwilę bombardowanie artylerji niemieckiej; z głębi dziur i lejów powstają dwie, pokryte błotem, znużone śmiertelnie, postacie; jeden mówi: „wszak tak dłużej niepodobna żyć; powiedz! powiedz uczciwie, czy TO powróci znowu dla pokoleń następnych"?; drugi odpowiada: „Kto wie? MOŻE NASTĄPI POWSZECHNE POWSTANIE LUDÓW? Ale dłużej niepodobna TAK żyć"...

***

I przyszła „wielka fala" rewolucji lat 1917 — 1918, — fala, odrzucona dzisiaj wstecz.

***

Maszerują przez ulice Berlina szeregi oddziałów „szturmowych", kolumny broni pancernej, bataljony „Reichswehry"... Wszędzie „nastrój odwetu". Pracują dzień i noc zakłady przemysłu wojennego.

Zapomniano po latach kilkunastu o tamtych tragicznych słowach samotnego człowieka w zburzonym okopie...

Maszerują „stalowe szeregi"... „Heil Hitler"!... Pewien wybitny dziennikarz amerykański zwrócił uwagę opinji swego kraju na... szczegół: gdy kroczą manifestacje hitlerowskie poprzez miasta Niemiec,—ULICA MILCZY.

Tak samo, jeszcze bardziej głucho, milczy ulica Wiednia, Rzymu albo Budapesztu... Ktoś powiedział przed laty:

„MILCZENIE LUDÓW JEST OSTATNIĄ PRZESTROGĄ DLA WŁADCÓW".

***

Gdy cofnęła się wstecz fala rewolucyjna lat 1917 — 1918, — na scenę historji wkroczył FASZYZM. Kapitalizm rzucił na stół ostatnią swoją kartę. Sponiewierano wszystko; podeptano wszystko; wszelkie wartości kulturalne i wszelkie wartości moralne; obozy koncentracyjne, wyroki śmierci na rannych, bicie kobiet i dzieci, książki sprzedajnych profesorów, poetów, nieprawdopodobne „kompromisy" kościołów „chrześcijańskich"; ostatnia karta zawierała w sobie całość atutów wszelakich; zapasy nabojów zostały wystrzelane bez reszty... I karta okazała się kartą bitą...

Bo ONI NIE DALI SOBIE RADY...

***

Nie dali sobie rady nigdzie... Ani w Berlinie, ani w Rzymie, ani w Wiedniu, ani w Budapeszcie, ani w Rydze, ani w Kownie. FASZYZM PRZEGRAŁ. Maszerują wciąż jeszcze „stalowe szeregi"... Przepełnione są więzienia i obozy koncentracyjne. Szaleje kupiona prasa. Ale „ULICA" MILCZY. W zbiorowej świadomości „ulicy" dojrzewa przeświadczenie, że TAMTO SIĘ NIE UDAŁO.

***

„SZARY CZŁOWIEK"! On właściwie tworzy dzieje, — bezimiennym wysiłkiem i bezimienną ofiarą. Jego BIERNOŚĆ decyduje o klęskach, jego AKTYWNOŚĆ niesie ze sobą zwycięstwo. „Szary człowiek" był z nami w r. 1905 i w listopadzie r. 1918; odszedł od nas w Niemczech w dniach triumfu Hitlera i we Włoszech w dniach triumfu Mussoliniego; siedział ponuro w domu, gdy umierali „schutzbundowcy" wiedeńscy... Teraz „szary człowiek" milczy.. Czeka... Chce wierzyć i nie jest pewien... Chce ufać, a w sercu przetrawia tysiąc przeżytych zawodów... Więc czeka i MYŚLI... Faszyzm zawiódł... TAK DŁUŻEJ ŻYĆ NIE MOŻNA. „Szary człowiek" się waha. I przed nami wyrasta zadanie tak wielkie, jak świat:

TRZEBA DAĆ MU WIARĘ I KONKRETNĄ NADZIEJĘ.

***

Karta faszyzmu jest kartą historycznie przegraną. Ostatnia karta KAPITALIZMU jest bita. Historja daje SOCJALIZMOWI olbrzymią nową szansę, WIELKĄ SZANSĘ. „Ulica" milczy, „ulica" waha się, „ulica" czeka.

Kto zdobędzie dzisiaj „ulicę", — ten zdobędzie jutro świata. Bo wtedy powróci fala, odepchnięta precz od brzegów, „dziewiąta fala" Socjalizmu, Wolności i ocalenia kultury.

By jednak zdobyć „szarego człowieka", — trzeba mu dać WIARĘ I KONKRETNĄ, REALNĄ NADZIEJĘ.

Niema dla Socjalizmu ważniejszego zadania i ważniejszego obowiązku.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI



Znowu zmiana Rządu

Niezwłocznie po podpisaniu przez p. Prezydenta Konstytucji B.B.W.R., gabinet p. Sławka ma złożyć dymisję. P. Sławek otrzyma z pewnością misję utworzenia nowego Rządu. Nastąpią podobno przy tej sposobności różne zmiany personalne.

Zgon Mieczysława Frenkla

Wczoraj zmarł w Warszawie jeden z najznakomitszych aktorów polskich, Mieczysław Frenkiel.

Minister Laval w Warszawie

Z kół dyplomatycznych informują, iż wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych, Lavala, w Warszawie, nastąpi w okresie między 13 a 18 maja.

Dokładna data przyjazdu min. Lavala ustalona będzie po świętach. Równocześnie zapadnie decyzja, czy min. Laval zatrzyma się w Warszawie w drodze do Moskwy czy też dopiero w podróży powrotnej. (Press).

„Zmartwychwstanie" Ludwika Waryńskiego

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Łodzi w sprawie grupy literatów, oskarżonych o komunizm, wydarzył się nie pozbawiony pikanterji incydent.

Jeden z najważniejszych świadków oskarżenia, szef bezpieczeństwa na m. Łódź p. Nowakowski, na pytanie jednego z obrońców „czy świadek wie coś o Ludwiku Waryńskim", odpowiedział dosłownie:

„Nietylko wiem, lecz znam go, gdyż figuruje w mojej kartotece jako podejrzany o komunizm".

Uwaga obrońcy, że założyciel Pierwszego Proletarjatu umarł przed zgórą 40 laty nie wywarła żadnego wrażenia na obrońcy bezpieczeństwa publicznego.

ZSSR. i Francja

W związku z pewnemi trudnościami, które wyłoniły się podczas ustalania tekstu traktatu sowiecko - francuskiego, parafowanie układu nie nastąpiło jeszcze.

Prasa daje do zrozumienia, że trudności wynikłe w ostatniej chwili, są związane z koniecznością uzgodnienia traktatu sowiecko - francuskiego z układami w Locarno.

„Le Jour" podaje tytułem przykładu, że na wypadek zaatakowania ZSSR. przez Niemcy, Francja musiałaby przyjść natychmiast z pomocą Sowietom i stałaby się sama napastnikiem, w myśl brzmienia układu locarneńskiego. Jakie byłoby wtedy stanowisko Anglji, która jest gwarantką układów locarneńskich — zapytuje dziennik. Pismo podkreśla, że układy dwustronne zawierają niejednokrotnie różne sprzeczności. W tych warunkach należy usunąć wszelką możliwość fałszywej interpretacji i ewentualnych zawikłań.

Korespondentka dyplomatyczna „Oeuvre", Tabouis, zaznacza, że w myśl nowego układu w razie, gdyby Rada Ligi nie mogła w ciągu 48 godzin powziąć wiążącej decyzji, Francja i Sowiety odzyskają wolność działania. Państwa te będą miały możność bronienia się aż do chwili powzięcia przez Ligę definitywnej decyzji. (ATE.).

***

„Le Petit Parisien" tłumaczy odroczenie wyjazdu Litwinowa do Paryża tem, że formuła układu nie jest jeszcze całkowicie uzgodniona.

Według „Petit Journal", ostateczny tekst układu będzie mógł być parafowany w sobotę. (PAT.)

***

W czasie wczorajszego posiedzenia francuskiej Rady Ministrów Laval oświadczył, że układ francusko - sowiecki będzie mógł być podpisany prawdopodobnie w sobotę. (PAT.).

Walka artystów teatru „Comoedia“

Wczoraj wieczorem minęło 120 godzin od chwili, gdy artyści teatru „Comoedia“ rozpoczęli swój strajk protestacyjny przeciw wyrzucaniu ich z warsztatu pracy. Dotychczas jednak sprawa dalszego uruchomienia teatru jest wciąż niezałatwiona, gdyż przedstawiciel Tow. Teatrów Stołecznych, p. Regirer, nie chce zgodzić się na zmianę wysokości opłat za dzierżawę.

Ofiarność społeczeństwa, rozumiejącego istotę tego niezwykłego strajku— jest bardzo duża.

Płyną ofiary pieniężne, ale są one przeznaczone wyłącznie na kapitał, potrzebny na uruchomienie teatru. Aktorzy, nie zarabiający ani grosza, byliby skazani dosłownie na śmierć głodową, gdyby nie pomoc w postaci żywności. Nie jest to jednak branie jałmużny, — ponieważ aktorzy chcą zapłacić za tę pomoc biletami teatralnemi.

W ciemnych i dusznych salach siedzą ludzie od kilku dni. Nie jedzą gotowanej strawy. Onegdaj zjawił się p. Albrecht, właściciel cukierni „Ziemiańskiej", przynosząc kawę i ciasto. Restauracja „Oaza" przysłała gorący bigos.

Przybyło również kilku literatów: Zofja Nałkowska, Boy, Hemar. Każdy z nich ofiarowywał swą pomoc:

Młodzi poeci urządzili strajkującym wieczór autorski. Odczytali szereg utworów i doręczyli następujące pismo:

„Niżej podpisani wyrażają swą solidarność ze strajkującym zespołem niezależnego teatru „Comoedia“ i, przesyłając im płomienne pozdrowienia, życzą im rychłego zwycięstwa w walce o stworzenie niezależnej placówki kulturalnej dla szerokich mas pracujących.

(—) Lucjan Szenwald, Aleksander Maliszewski, Leopold Lewin, A. Degal, Stan. Jerzy Lec, Paweł Hertz, St. Ryszard Dobrowolski, Seweryn Polak, Mieczysław Bibrowski, Włodzimierz Słobodnik.

Strajkujący trwają. Nastrój jest dobry, wszyscy są przepojeni wiarą w zwycięstwo ich słusznej sprawy. Brak im tylko książek i gazet, no i możności grania.

W oba dni świąt dadzą już jednak przedstawienia.

***

Pragnąc przyjść z pomocą artystom teatru „Comoedi", Związek Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy zakupił na 22 b. m. (drugi dzień świąt) popołudniowe przedstawienie w tym teatrze dla bezrobotnych. Odegrana będzie sztuka Leona Kruczkowskiego „Kordjan i cham“.

LEOPOLD LEWIN.

Teatrowi „Comoedia”

Hasła, rzucane z tej trybuny,
Dziś w gniewie na Warszawę runcie
Aktorzy, dalej bijcie w tłumy
Prawdę o krzywdzie i o buncie.

Wam kowal Derkacz, rąbiąc słowa,
Pouczający głosił wykład,
Twardzi górnicy z Klimontowa
Dali wam bohaterski przykład.

Nie opuścicie tych podziemi,
W których powstało wasze męstwo.
W walce o sztukę niezmęczeni,
Wasza jest przyszłość i zwycięstwo.

ST. RYSZARD DOBROWOLSKI.

Do artystów „Comoedji“

Teatru ogromnego chcecie
Żeby gromem strzelał w chmurze —
a tu Was z kąta jak śmiecie
drab wymiata na podwórze.

Celebrujecie kapłaństwo —
co dzień w pontifexów gali
a tu wiernych brak na sali
a tu nie pomaga Państwo.

O nic, Panowie, nie w tem rzecz,
że niby-drab, że Państwo-nic,
że trzeba służyć Sztuce — lecz,
że drab jest wszędzie: Ot, w czem witz.

Drab na folwarku chłopa dusi,
dla draba ślusarz robić musi,
teatru drab nie puszcza z łap —
w kościele, w szkole, w rządzie drab.

Więc co, więc trzeba draba prać.
Trzeba się z drabem wziąć za łby,
Z ślusarzem, z chłopem razem wstać—
i iść na draba — My i wy.

A kiedy draba się wymiecie,
Kiedy przestanie rządzić drab,
Drab teatr z brudnych puści łap
I wtedy teatr mieć będziecie.

Zwycięskie zakończenie „polskiego strajku“ w kopalni „Artur“ w Sierszy

W dn. 17 b. m. — jak donosliśmy — wybuchł na kopalni „Artur" w Sierszy koło Trzebini „polski“ strajk, który objął około 600 robotników, w tem 300 pod ziemią.

Strajkujący wezwali do podziemi sekretarza Centr. Związku Górników, tow. Bociana.

Po odbyciu narad ze strajkującymi, odbyły się rokowania pomiędzy dyrekcją, a delegatami robotników.

Strajk wybuchł w obronie zarobków przed obniżką płac o 15%; o zaprzestanie potrąceń na tak zw. „akcję oszczędnościowo - ubezpieczeniową" w P.K.O. i na inne cele, oraz za zaakceptowaniem umowy.

Bezpośrednie rokowania z dyrekcją nie dały rezultatu. W następnym dniu pośredniczyli w konflikcie przedstawiciele władz.

W wyniku całodziennych konferencyj, pod przewodnictwem inspektora pracy Czarneckiego, z udziałem starosty i szefa bezpieczeństwa, doszło do całkowitego zlikwidowania konfliktu.

Kopalnia wycofała w całości obniżkę płac, a sprawa bezprawnych potrąceń załatwiona została zarządzeniami inspektora pracy.

W czwartek o północy strajk się zakończył. Strajkujący przyjęli z zadowoleniem sprawozdanie, przedstawione przez sekretarza, tow. Bociana.

Robotnicy odnieśli pełne zwycięstwo.

Depesze

ODEZWA TROCKIEGO.

Były sowiecki komisarz wojny, Lew Trocki, którego miejsce pobytu jest w dalszym ciągu utrzymywane w ścisłej tajemnicy, wydał odezwę do włościan i robotników ukraińskich, w której nawołuje do wszczęcia nowej akcji opozycyjnej przeciwko rządzącej większości komunistycznej ze Stalinem na czele. Trocki podkreśla, że był zawsze zwolennikiem samodzielności Ukrainy sowieckiej i sprzeciwiał się zniesieniu tej samodzielności przez centralny Rząd sowiecki, kiedy w roku 1923 ogłoszono w Moskwie konstytucję federalną ZSSR. W międzynarodowym ruchu proletarjackim Ukraina powinna stanowić wraz z innemi państwami samodzielny czynnik rewolucyjny. W dalszym ciągu swej odezwy Trocki oskarża kierownictwo partji komunistycznej o sprzeniewierzanie się zasadom leninowskiej polityki narodowościowej. Odezwa Trockiego wydana w języku ukraińskim kolportowana jest szeroko wśród emigracji ukraińskiej w Ameryce Północnej. W związku z tem posunięciem Trockiego emisarjusze trockistów założyli nową organizację wśród robotników ukraińskich w Kanadzie i wydają własny organ. (ATE).

NIEWOLNICTWO XX WIEKU.

Prasa ogłasza szczegółowe postanowienia, określające warunki przyznania kwalifikacyj fizycznych przy poborze wojskowym w Niemczech. Charakterystycznem jest, że w każdym wypadku niezdolności do służby lekarze obowiązani są wyraźnie stwierdzić, czy dotyczy ona tylko obowiązków wojskowych danego osobnika. Motywowane to jest tem, że wyniki oględzin lekarskich przy poborze zużytkowane być mogą ewentualnie dla służby w kadrach pracy oraz że nawet osoby, obarczone ciężkiemi wadami fizycznemi, mogą przedstawiać zdolną do pracy siłę roboczą, oczywiście w pewnych ograniczonych ramach. Jako zupełnie niezdolni uważani będą ci, którzy spowodu wad cielesnych lub umysłowych będą stale pozbawieni możności zarobkowania. (PAT.).

OCZEKIWANIE WOJNY.

Na czwartkowem posiedzeniu Senatu senator Borah poddał ostrej krytyce politykę państw europejskich i domagał się uchwalenia ustawy, zabraniającej udzielania pożyczek państwom i osobom prywatnym poza kontynentem amerykańskim. Senator Borah motywuje swój wniosek tem, że państwa europejskie przygotowują się do wojny, która, jego zdaniem, wybuchnie niewątpliwie w ciągu najbliższych lat. (ATE.).

W KŁAJPEDZIE.

Onegdaj upłynął termin apelacji w procesie kłajpedzkim. Z prawa tego skorzystali nietylko oskarżeni, skazani na kary większe, ale również i ci, którzy karę swą już odbyli. W skargach apelacyjnych oskarżeni wskazują na niewłaściwe zastosowanie artykułów kodeksu karnego, mówiących o powstaniu zbrojnem i przynależności do tajnych organizacyj. Według przewidywań prasy, rozprawa apelacyjna rozpocznie się w połowie maja. (PAT.).

***

Nowomianowany gubernator kraju kłajpedzkiego Kurkauskas objął urzędowanie. Niemieckie frakcje opozycyjne sejmiku kłajpedzkiego usiłowały urządzić demonstracyjne zebranie dla wyrażenia protestu przeciwko wytworzonym przez akcję litewską nienormalnym warunkom życia politycznego. Spowodu abstynencji frakcji litewskiej posiedzenie sejmiku nie doszło do skutku. (PAT).

GRECJA PO REWOLCIE.

Sąd wojenny w Salonikach ogłosił wyrok w procesie 52 powstańców z Siderkastro. Dwóch oskarżonych skazano na bezterminowe więzienie, jednego na 15 lat, jednego na 10 lat, jednego na 9, jednego na 7 i jednego na 6 lat. Wszyscy oni będą zdegradowani. Pozatem 18 oskarżonych skazano na więzienie od 6 miesięcy do 5 lat; 27 uniewinniono. (PAT.).

HITLERYZM I MŁODZIEŻ KATOLICKA.

W Osnabrueck rozwiązany został przez policję państwową katolicki związek młodzieży „Neu Deutschland" Członkowie tego związku włamali się do schroniska związku młodzieży hitlerowskiej w Lingen nad rzeką Ems i zniszczyli doszczętnie całe wewnętrzne urządzenie. (PAT.).

Redukcje, turnusy i obniżki płac

NA GÓRNYM ŚLĄSKU I W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Zakłady Hohenlohego zgłosiły do Komisarza Demobilizacyjnego wniosek zwiększenia liczby sturnusowanych robotników na kopalniach „Maks" i „Wujek" do ilości 1,100.

Konferencja w tej sprawie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Kopalnia „Wiktorja" w Gołonogu wypowiedziała pracę z dn. 1 maja wszystkim robotnikom, w liczbie 150 ludzi. Robotnicy mają być przyjęci na gorszych warunkach.

Dyrekcja huty Hohenlohe w Wełnowcu zapowiedziała obniżkę płac o 4 zł. na dniówkę.

Kopalnia „Gothard" wypowiedziała całej załodzie z dn. 1 maja stosunek pracy. Dyrekcja domaga się poważnych obniżek zarobków.

Kopalnia „Paryż" w Dąbrowie wysłała na 3½-miesięczny turnus 120 robotników.

Kopalnia „Helena" zredukowała 18 robotników; fabryka Zieleniewskiego — 30 robotników.

Ząbkowicka fabryka szkła wymówiła pracę wszystkim robotnikom, w liczbie 220, rzekomo z powodu braku zamówień.

...Radosna twórczość!!

Wyjazd Korfantego

Wczoraj wyjechał zagranicę pos. Korfanty.

Pomimo wniosku prokuratora o wydanie Korfantego sądom, uzyskał on od Dyrekcji Policji zezwolenie na wyjazd i paszport ulgowy.



Losy „Legjonu Młodych“

Jak się dowiaduje ag. „Press“ rozterki, jakie ujawniły się między „Legjonem Młodych“, a sferami kierowniczemi B. B. W. R., uległy zaostrzeniu.

Kierownictwo „Legjonu Młodych“ nie spełniło, mimo przyrzeczeń, wysuwanego wielokrotnie żądania likwidacji wszelkiej działalności organizacyjnej na terenie pozaakademickim, oraz nie oczyściło organizacji z elementów niepewnych.

W rezultacie tego stanu rzeczy wszelkie subsydja pieniężne dla „Legjonu Młodych“ zostały cofnięte. Cofnięcie subwencyj jest ciosem dla „Legjonu Młodych“, który posiada znaczny budżet wydatków, a rozporządza minimalnemi wpływami ze składek członkowskich.

Równocześnie z t. zw. koła seniorów „Legjonu Młodych“, które udzielało organizacji tej moralnego i materjalnego poparcia, zgłosiło wystąpienie kilka wybitnych „sanacyjnych“ osobistości. Do koła seniorów „Legjonu Młodych“ należeli m. in. premjer Sławek, b. premjer Janusz Jędrzejewicz, minister W. Jędrzejewicz, min. Zyndram Kościałkowski, prezydent m. Warszawy Starzyński, minister pełnomocny Schaetzel. Osobistości wymienione, jak informują agencję Press, postanowiły wycofać swe nazwiska z listy członków koła seniorów „Legjonu Młodych“ i odmówić tej organizacji wszelkiego poparcia.

W uzasadnieniu tej decyzji wskazano na metody organizacyjne „Legjonu Młodych“, odbiegające od ustalonych założeń ideowych i moralnych. W wytworzonej sytuacji uchodzi za pewne, iż także pozostali członkowie koła seniorów ustąpią, że koło to rozwiąże się i zawiesi swą działalność.

W kołach poinformowanych sądzą, że wszystkie te decyzje są równoznaczne z LIKWIDACJĄ „LEGJONU MŁODYCH“ jako organizacji popieranej przez koła i ugrupowania rządowe.

***

W dniu wczorajszym członkowie koła seniorów „Legjonu Młodych“ w Warszawie, pp.: Walery Sławek, Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Świtalski, Wacław Jędrzejewicz, Stefan Starzyński, Tadeusz Schaetzel i M. Zyndram - Kościałkowski skierowali do komendy głównej L. Mł. pismo o treści następującej:

„Do
Komendy Głównej „Legjonu Młodych“.
w miejscu.

Niżej podpisani senjorzy „Legjonu Młodych“ — doszliśmy do przekonania, że organizacja „Legjonu Młodych“ nie wywiązała się z wziętych na siebie zadań wychowawczych.

Stwierdziliśmy, że metody organizacyj ne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych.

Uznaliśmy wobec tego za konieczne cofnięcie swoich nazwisk z listy senjorów „Legjonu Młodych“.

Rezygnację z tytułu senjora „L. Mł.“ zgłosił również płk. dypl. Juljusz Ulrych.

Bardzo ważne wydarzenie

Związek niższych funkjonarjuszy pocztowych uzyskał od Ministra Poczt i Telegrafów zezwolenie na zmianę sposobu witania się pocztowców z okazji wprowadzenia mundurów nowego typu. Pocztowcy oddawać będą sobie wzajemnie ukłony nie przez zdejmowanie czapek, lecz przez przyłożenie dwóch palców prawej ręki do daszka czapki na wzór wojskowy. (PID.).)

***

Ten utrzymany w tonie uroczystym komunikat jest doprawdy... charakterystyczny.

Pastorowie w obozach koncentracyjnych

Zaaresztowani w Niemczech przed dwoma tygodniami pastorowie, przeciwnicy hitlerowskiego kościoła państwowego — jak donosi „Times“ — noszą w obozach koncentracyjnych ubrania aresztanckie. Ostrzyżono im głowy i zmusza się ich do robót przymusowych.

Niemiecka tajna policja w Anglji

Na ostatniem posiedzeniu Rady hrabstwa Londynu (Rada Miejska), przewodniczący, tow. Herbert Morrison, mówił o wzrastającej działalności konfidentów niemieckiej policji w Londynie i w Anglji wogóle.

Przewodniczący apelował do Rządu, oraz wezwał dyrekcję policji, by bacznie uważała na niemieckich „tajniaków" i bezwzględnie wydalała ich z granic Anglji,

Dzisiejszy solenizant

Dzisiejszy solenizant? Któż to być może? Nie powiem, a pozostawię to waszej domyślności. Zgadniecie — to dobrze. Nie domyślicie się, ha, to trudno. Nie powiem, żeby mnie nawet posiekano na drobne kawaleczki lub torturowano metodami... dzisiejszego solenizanta.

Nie, nie zaglądajcie do kalendarza. Nie znajdziecie go w kalendarzu. To zresztą nie jest solenizant imieninowy. To solenizant urodzinowy.

Urodził się 20 kwietnia.

Urodził się! Poprostu nie chce się wierzyć, że on się urodził, że był niemowlęciem, że ssał pierś kobiety, że był niewinnem dzieckiem.

A jeśli był dzieckiem w kolebce, to z pewnością nie urywał łbów hydrom. Hydry... bały się zbliżyć do tej kolebki. To musiało być straszne dziecko!

Jego psychopatyczni wyznawcy w bluźnierczy sposób nazywają go „zbawicielem“.

Nie trzeba wcale być człowiekiem wierzącym, aby zapłonąć świętem oburzeniem na tego rodzaju bluźniercze porównanie Bicza Bożego z Barankiem Bożym.

Zbawiciel ukrzyżowany został w 33 roku życia, a tamten dziś kończy 43 lata!

Zbawiciel poniósł krzyż za zbawienie świata, a tu świat cały ma z nim prawdziwy krzyż pański.

Nie, nie chcę więcej mnożyć porównań, bo samo porównanie wydaje mi się bluźnierstwem.

. . . .

Przyjętem jest, by w dzień urodzin składać solenizantowi życzenia.

Życzę więc dzisiejszemu solenizantowi tego samego, co on mnie i wszystkim moim towarzyszom ideowym na całej kuli ziemskiej życzy.

x. y. z.

Obojętność mas

Gdyby ci, którzy nami rządzą, byli ludźmi przenikliwymi, powinni być oni przerażeni pewnym znamiennym objawem współczesnej nam rzeczywistości — *obojętnością społeczeństwa.* Tymczasem, rzecz ciekawa. Władcy świata zazwyczaj przychylnie patrzą na ten objaw. Są wdzięczni tym wszystkim, którzy pozwalają im rządzić, którzy nie przeszkadzają im w ich zamysłach. Rządzący boją się przedewszystkiem buntu, opozycji, sprzeciwu. Objawy te tępią oni zaciekle. Natomiast obojętność zapisują na swoje dobro i uważają za czynnik bezwzględnie dodatni. W gruncie rzeczy wolą nawet obojętność i bierność społeczeństwa, od czynnego poparcia i współpracy. Ci bowiem, którzy współpracują i popierają, sprawiają zazwyczaj wiele kłopotów. Trzeba się z nimi liczyć, trzeba im dawać takie czy inne korzyści; trzeba o nich dbać. Obojętni to szara, bezwładna masa, z którą można robić co się chce. Nimi najłatwiej jest rządzić.

Tymczasem obojętność jest może znacznie *niebezpieczniejszą,* znacznie groźniejszą od otwartego buntu. Bunt to jest coś, co się już wyładowało, to jest *czynnik wiadomy,* którego siłę się zna, o którym wie się czego można od niego oczekiwać. I wie się jak można przeciw niemu reagowac. Obojętność zaś kryje w sobie olbrzymie, nieobliczalne, nie dające się dokładnie przewidzieć możliwości potencjalne. Obojętność to jest zazwyczaj przyszły bunt. Prawie zawsze bunt zwycięski.

Obojętność jest bowiem w prostej linji wynikiem utraty wiary przez społeczeństwo. Póki bowiem społeczeństwo reaguje czynnie na to wszystko co w państwie się dzieje, chwali to czy gani, popiera czy zwalcza, można być spokojnym, że państwo znajduje się na normalnym torze. Wszyscy znajdują w ramach państwa ujście dla swoich dążeń i celów, widzą przed sobą możliwości osiągnięcia swych zamierzeń. Silne zainteresowanie życiem politycznem oznacza wiarę, że w danych warunkach można czegoś dokonać, oznacza wiarę w panujące formy polityczne. Jeżeli np. klasa robotnicza w Polsce w okresie uchwalania pierwszej Konstytucji toczyła energiczną walkę przeciw Senatowi, oznaczało to, że wiąże ona z parlamentem jednoizbowym możliwość uzyskania dla siebie konkretnych zdobyczy. Jeżeli warstwy ludowe walczyły o powszechne prawo głosowania i kładły w tę walkę całą swą energję, było to wyraźnym dowodem, że oczekiwały one od demokracji parlamentarnej rozstrzygnięcia najżywotniejszych dla siebie zagadnień. Jeżeli społeczeństwo żywo interesuje się wyborami do ciał parlamentarnych i rzuca się z całą namiętnością w ich wir, jest to wskaźnikiem, że w panującym ustroju politycznym wszyscy szukają lekarstwa na swe bolączki i cierpienia.

Inaczej, gdy budzi się niewiara. Te czy inne prawa polityczne wydają się całkowicie obojętne. To co wczoraj jeszcze posiadało wartość, jak się zdawało, zasadniczą — teraz nie wywiera żadnego większego wrażenia. Byliśmy świeżo świadkami uchwalenia nowej Konstytucji. Decydowała ona o najbardziej zasadniczych sprawach. W innych okolicznościach każdy, najmniejszy jej punkt, wywoływałby najgorętsze walki. O każdą literę toczyłby się zażarty bój. I wtenczas byłoby to dowodem, że każdy taki punkt, każda taka litera, mają w oczach szerokich mas realną wartość. Tymczasem sprawy te wywołały zainteresowanie tylko w grupie kierowniczej obozu rządowego. *Opinja publiczna nie omawiała, nie dyskutowała tych wszystkich zasadniczych zagadnień ustrojowych, które zmiana Konstytucji wysunęła na porządek dzienny.* Ani razu w ciągu tych wielu miesięcy masy nie dały się porwać do żywszego reagowania na te sprawy. Milczenie i obojętność.

Nie należy się jednak mylić. *Taka obojętność nie jest bynajmniej jednoznaczna z apatją.* Nie trzeba tego sobie w ten sposób tłumaczyć, że społeczeństwo niczego wogóle nie chce. *Oznacza to tylko, że społeczeństwo przestało od tego rodzaju spraw oczekiwać zbawienia.* Gdyby wierzyło, że od tego czy innego brzmienia danego przepisu konstytucyjnego zależy ta czy inna konkretna sprawa, walczyłoby o odpowiednie brzmienie po dawnemu i okazywałoby najżywsze zainteresowanie. Gdyby wierzyło, że ten czy inny skład Sejmu będzie faktycznie decydować, rzuciłoby się z całą namiętnością do akcji wyborczej. Obojętność społeczeństwa oznacza poprostu niewiarę w wiadomych powszechnie dzisiejszych warunkach w skuteczność pozostających do dyspozycji środków politycznych. I dlatego też można zaryzykować twierdzenie, że obojętność w stosunku do panującej rzeczywistości ma charakter poniekąd rewolucyjny. Społeczeństwo nie zrzekło się swych dążeń i celów. Nie widzi tylko możności ich realizacji w obrębie istniejących warunków politycznych. Konsekwentnie prowadzi to do szukania dróg, która prowadzą do nowych warunków. Te perspektywy kryje w zanadrzu rzucająca się w oczy bierność mas. I dlatego też władcy nie powinni się wcale nią radować. Jest ona nie mniej groźną, choć nie tak bezpośrednio, niż otwarta walka. *Nie może się czuć bezpiecznym ustrój podminowany obojętnością mas.*

ADAM PRÓCHNIK.



W sprawie wspólnych manifestacyj 1-majowych socjalistów i komunistów

Dnia 10 kwietnia Egzekutywa Międzynarodówki Komunistycznej zwróciła się listownie do Międzynarodówki Socjalistycznej z propozycją urządzania 1 Maja wspólnych manifestacyj i wyznaczyła do rokowań w tej sprawie francuskich komunistów Cachina i Thoreza oraz Anglika Pollitta.

Zarząd Międzynarodówki Socjalistycznej odpowiedział na to, że zgodnie z uchwałą Egzekutywy Międzynarodówki, zakomunikowaną Cachinowi, w dn. 17 listopada 1934 r., sprawę organizowania wspólnych manifestacyj pierwszomajowych pozostawia się do rozstrzygnięcia partjom socjalistycznym poszczególnych krajów.

Zbiórka 1-szo majowa

na oświatę robotniczą T.U.R.

Zarząd Główny TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO otrzymał od władz pozwolenie na urządzenie w dniu 1 maja b. r. zbiórki publicznej na cele TUR.

Pozwolenie dotyczy całej naszej organizacji i obejmuje teren m. Warszawy oraz cały obszar Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa śląskiego. Zbiórka przeprowadzona będzie w postaci zbierania ofiar do zamkniętych i opieczętowanych puszek, skrzynek, lub woreczków, przy równoczesnem wydawaniu ofiarodawcom znaczków z napisem:

„NA OŚWIATĘ ROBOTNICZĄ TUR!"

Wszystkie materjały związane z przygotowaniem i przeprowadzeniem zbiórki (odpis pisma na zezwolenie na zbiórkę, wyjaśnienia odnośnie nowej ustawy o zbiórkach publicznych, wzory pism do władz administracyjnych, wybór Komitetów zbiórki, ogłaszanie wyników zbiórki i td.) zostały już rozesłane 17 b. m. do wszystkich Oddziałów TUR wraz z okólnikiem Nr. 118.

Wzywamy wszystkie oddziały TUR do spełnienia naszych zaleceń. Wrazie nieotrzymania okólnika z materjałami zbiórki, należy zwracać się do Sekretarjatu Generalnego TUR.

Do ogółu robotników apelujemy o gorące i żywe poparcie zbiórki 1-szo majowej przez składanie datków w dniu 1 maja na całokształt naszych prac oświatowo - kulturalnych.

ZARZĄD GŁÓWNY TUR.

Jaką drogą?

Planowa gospodarka czy paradoks kapitalistyczny?

Olbrzymie, nieznane dotąd w dziejach przesilenie gospodarcze, pociągające za sobą głębokie przemiany społeczno - polityczne postawiły wobec ruchu socjalistycznego nowe zagadnienia, od których rozwiązania zależy przyszłość całej ludzkości.

Dziś dla nikogo już nie może ulegać wątpliwości, że obecny kryzys gospodarczy, jest

KRYZYSEM USTROJOWYM (STRUKTURALNYM).

co uniemożliwia stosowanie jakichkolwiek zastrzyków naprawdę leczniczych w schorzały organizm kapitalizmu.

Eklektycyzym gospodarczy w obecnym okresie nie przyniesie żadnej poprawy w gospodarce światowej. Wybieranie i wiązanie różnych zasad częstokroć sprzecznych ze sobą z różnych programów w jeden program może tylko spowodować jeszcze większy chaos i pogłębić kryzys.

Dzisiaj trzeba jasno i zdecydowanie opowiedzieć się albo za socjalizmem albo za kapitalizmem. Innego wyjścia niema. Albo planowa gospodarka ze wszystkiemi jej konsekwencjami, zerwanie z polityką deflacyjną, uspołecznienie banków, zniesienie giełd, monopol handlu zagranicznego, a w następstwie uspołecznienie środków produkcji — albo dalsze brnięcie w parodoksach i sprzecznościach kapitalistycznych i przedmiotowo nieudolne usiłowania ratowania ustroju kapitalistycznego, który coraz bardziej pogrąża społeczeństwo w otchłań głodu i nędzy.

FASZYZM JAKO PRÓBA OPANOWANIA KRYZYSU ZAWIÓDŁ CAŁKOWICIE. Klasyczny kraj faszyzmu, Włochy, uginają się pod ciężarem kryzysu. System korporacyjny, jako środek walki z przesileniem gospodarczem i z teorją walki klasowej okazał się tylko „zręcznie retuszowanym kapitalizmem" i nie przyniósł żadnego pozytywnego rezultatu. Obniżenie stopy życiowej ludności, wzrost bezrobocia (według oficjalnej statystyki 1,000,000 bezrobotnych we Włoszech), olbrzymie zadłużenie państwa — oto wyniki 12-letnich rządów faszystowskich. Dyktatura okazała się najmniej skutecznem lekarstwem na chorobę gospodarczą.

Podobne zjawisko obserwujemy i w innych krajach, gdzie panują „rządy autorytatywne".

Nie twierdzę bynajmniej, aby w krajach demokracji politycznej nie było przesilenia. Może przebieg kryzysu jest łagodniejszy, niż w krajach dyktatury niemniej jednak sam kryzys istnieje i rozwija się wbrew wszelkim środkom, stosowanym w celu usunięcia go w ramach ustroju kapitalistycznego.

KRYZYS GOSPODARCZY JEST WŁAŚCIWIE NASTĘPSTWEM SAMEGO KAPITALIZMU. Żadna kompromisowość nie zdoła przezwyciężyć przesilenia. Taką kompromisowość, oczywiście z przewagą elementu kapitalistycznego, usiłuje stosować Hitler. Dwa lata rządów faszyzmu niemieckiego wykazały kompletne załamanie się tego doświadczenia.

ZAGADNIENIE: SOCJALIZM CZY KAPITALIZM stało się dzisiaj zagadnieniem naczelnem. Faktu tego nie zmienią usiłowania ze strony ekonomistów i polityków burżuazyjnych zlekceważenia doktryny socjalistycznej, ani też próby brutalnego niszczenia partyj socjalistycznych. Mogą te próby conajwyżej zaognić jeszcze bardziej walkę klasową i w rezultacie przynieść konieczność rozstrzygnięcia drogą gwałtownego przewrotu, ale nigdy nie usuną samego zagadnienia.

W tych warunkach staje przed partjami socjalistycznemi konieczność wysunięcia KONKRETNEGO PLANU GOSPODARCZEGO. Sama doktryna socjalistyczna daje ogólne ramy gospodarki socjalistycznej. Konkretny plan oznacza ujęcie życia gospodarczego w danym kraju w ramy doktryny socjalistycznej. Struktura gospodarcza poszczególnych krajów jest nadwyraz różnolita.

Istnieją kraje nawskroś przemysłowe, albo prawie nawskroś rolnicze, wreszcie kraje o typie mieszanym. Niepoślednią rolę odgrywają momenty polityczne, kulturalne, psychologiczne, a nawet tradycjonalne. Konkretny plan gospodarki socjalistycznej musi uwzględniać wszystkie te czynniki, bo tylko w ten sposób stanie się on planem REALNYM.

Przejście z jednego ustroju gospodarczego do innego nie jest rzeczą łatwą, jakby się to na pozór wydawało. Samemi dekretami nie można stworzyć nowego życia. Przykład pierwszych lat gospodarki komunistycznej w Rosji jest najlepszym tego dowodem. Brak jasno sprecyzowanego planu gospodarczego w znacznym stopniu przyczynił się do rozprzężenia gospodarczego.

Belgijska partja socjalistyczna stworzyła własny plan gospodarczy (plan De Mana), dostosowany do potrzeb i warunków kraju. W innych partjach widzimy dążenie do tego samego. Przeświadczenie o konieczności stworzenia planu gospodarczego, a na tem podłożu naszego programu społeczno-politycznego stało się dzisiaj powszechne w ruchu socjalistycznym. Wypływa ono z kryzysu gospodarczego i z załamania się ostatecznego i beznadziejnego ustroju kapitalistycznego.

Niewątpliwie, przy rozpatrywaniu tych problemów wysuwa się — powiem — narzuca się siłą faktów, KWESTJA DOJŚCIA DO WŁADZY. Jest to zagadnienie TAKTYKI ruchu socjalistycznego, zależnej każdorazowo od objektywnych warunków. Kwestja ta wychodzi poza ramy niniejszego artykułu i dlatego nie mogę jej szczegółowo omawiać. To jednak tylko należy przy tej sposobności podnieść, że sama taktyka nie podlega żadnym zgóry ustalonym szablonom. DOKTRYNERSTWO W TAKTYCE PRZYNOSI JAKNAJWIĘCEJ SZKODY. Zarówno socjaliści, jak i komuniści mają w tym względzie bogate i niestety bolesne doświadczenia...

Wysunięcie konkretnego planu gospodarczego — jak wspomniałem — staje się koniecznością chwili. Rzucenie masom realnych haseł nowej, planowej gospodarki, wskazanie znękanej ludzkości dróg wyjścia ze straszliwego kryzysu gospodarczego — oto wielkie zadanie Socjalizmu doby dzisiejszej.

ROMUALD SZUMSKI.



Mały feljeton

Oponent z zasady

Longinka zapewne wszyscy znacie. Jeżeli nie osobiście, to z widzenia. Jeżeli nie z widzenia, to ze słyszenia. A jeżeli kto ani go widział, ani o nim słyszał, to z takim niewarto gadać. Taki niech dalej nie czyta, bo i tak nie zrozumie o co chodzi.

Longinek jest naogół małomówny. Bywa, że siedzi w towarzystwie, wszyscy mówią, a Longinek pary z ust nie puszcza. Chyba, że jest wielki mróz; wtedy parę puszcza, ale żeby słówko powiedział — to się po Longinku nie pokaże.

Proszę go: Longinku, jakże można? Siedzisz między ludźmi i ani słówkiem się nie odezwiesz. Co ludzie pomyślą o tobie? Albo że jesteś mruk, albo odludek, albo niemowa. Patrzaj, wszyscy mówią, a ty jeden siedzisz, jak na niemieckiem kazaniu.

Longinek wysłucha, wysłucha i dalej milczy. Ale bywa, że się odezwie. To się bardzo rzadko zdarza, ale zgóry wiadomo co Longinek powie. Powie: Nie pozwalam, albo — protestuję, albo — veto, albo — zgłaszam votum separatum.

Stąd się wzięło, że Longinka nazwano „oponentem z zasady". *Gdy wszyscy stwierdzają, że jest noc, Longinek powiada, że jest dzień. Gdy wszyscy mówią białe, on powiada — czarne. Wszyscy—golone, a Longinek — strzyżone.*

Gdy całe towarzystwo wybiera się do knajpy pod „Figą Narowów", Longinek protestuje i powiada:

— Co, do tej mordowni? Noga moja tam nie stanie.

Ale w końcu idzie.

Gdy wszyscy zamawiają czystą wyborową, Longinek protestuje i zamawia dla siebie piwo. Kończy się na tem, że Longinek wraz ze wszystkimi ciągnie wódkę, ale musi też wypić piwo, które sam... zamówił.

Gdy wszyscy wstają, chcąc zmienić lokal, Longinek zgłasza protest:

— Siedźcie tu, przecież tu się doskonale siedzi.

— Przecież sam mówiłeś, że to mordownia.

— Wtedy — owszem, ale od tego czasu sytuacja się zmieniła.

Protesty Longinka już dzisiaj nikogo nie wzruszają. Przyzwyczajono się do nich, a ponadto wszyscy wiedzą, że Longinek w końcu pójdzie za wszystkimi, bo — jak to powiadają — dla kompanji dał się cygan powiesić.

Ktoś kiedyś zapytał:

— Powiedzcie mi, moi drodzy, czemu ten Longinek wiecznie protestuje?

Jeden odparł:

— Bo on ma własne zdanie.

Drugi odpowiedział:

— Bo on nie ma własnego zdania.

Temu, kto trafnie rozstrzygnie, który z tych dwóch miał rację, ofiaruję wielką nagrodę, czyli „Grand Prix" — papierosa.

ULTIMUS.

Prawdziwe zmartwychwstanie

Z racji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy ludzie niezamożni i ubodzy przynajmniej dwa razy do roku robią gruntowny porządek w mieszkaniu i dokładnie je czyszczą.

Gdyby ludzie choć raz na kilka lat, lub nawet raz w swem życiu, chcieli „zrobić porządek" w swych umysłach i poddać rewizji swe nawyknienia myślowe i wierzenia, to — jakże inaczej wyglądałby świat ludzki! Ale większość ludzi albo wcale nie myśli o sprawach, przekraczających granicę codziennych potrzeb jednostki lub rodziny, albo myśli o nich według utartych szlaków tradycji i wiary odziedziczonej, w ramach bezkrytycznie przyjętej a tendencyjnie wpajanej nauki szkolnej. Myśl ludzka jest — jak dotąd — zacofana, leniwa i gnuśna. W tem tkwi główne źródło nieszczęść i cierpień ludzkich.

Weźmy dla przykładu święto Wielkiejnocy. Święto piękne, symbol zwycięstwa wiosny nad zimą, dobrego nad złem, ducha nad materją. Kościoły chrześcijańskie z wielką uroczystością obchodzą to święto, głosząc chwałę Chrystusa z martwych powstałego i nauki jego wiecznotrwałość.

Ale czemże jest w istocie to święto dla ludzi współczesnych? Dla jednych, prawdziwie pobożnych, sposobnością do wypełnienia przepisanych przez Kościół praktyk religijnych. Dla innych okazją do obżarstwa i opilstwa. Tylko nieliczni zastanowią się nad ideą święta i zestawią ją z rzeczywistością. Spojrzą krytycznem okiem na kościoły, rzekomych strażników idei chrystusowej i dostrzegą całą niewspółmierność między ich frazesami a rzeczywistością między ich czynami a nauką Chrystusa.

Zwycięstwo dobra nad złem? Już prawie 2 tysiące lat istnieje Kościół, *a nigdy jeszcze zło nie tryumfowało nad dobrem w takim co obecnie stopniu.* Czy dlatego, że potęga zła jest tak wielka, że jeden Kościół nie może mu dać rady? Ależ Kościół nietylko nie walczy ze złem, nie przeciwstawia mu się, lecz — sprzymierza się z nim. Pomijając urzędowe orędzia dygnitarzy kościelnych, rozbrzmiewające czasami echem nauki chrystusowej, stwierdzić trzeba, że polityka Kościoła i praktyka kleru nie mają nic wspólnego z tą nauką. Kościół, który sprzymierza się z faszyzmem włoskim, błogosławi faszyzm austrjacki, kapituluje przed hitleryzmem, staje w pierwszych szeregach kontrrewolucji hiszpańskiej, bierze czynny udział w walkach nacjonalistycznych, wyznaniowych i t. p. — jest wszystkiem innem, aniżeli budowniczym państwa bożego na ziemi. W czasach dzisiejszych, gdy barbarzyństwo zalewa dużą część Europy, gdy nienawiść święci orgje, gdy chmury wojenne znowu gromadzą się nad narodami, Kościół nie zdobywa się na żadną akcję pokojową, humanitarną, lub choćby łagodzącą zaognione stosunki obecne. Przeciwnie: płynie z falą, a tu i owdzie sam nawet obejmuje ster i prowadzi statek ku — rozbiciu.

Kościół zwalcza gwałtownie Socjalizm za jego rzekomy materjalizm. Ale jak wygląda „uduchowiony" Kościół? Już nie mówiąc o tem, że Kościół sam ogromne ma bogactwa, nie licujące wcale z nauką Chystusa ani z powołaniem Kościoła, Kościół zasadniczo broni własności prywatnej, a więc *rzeczy bardzo materjalnej*, a stając po stronie możnych i bogatych po stronie wyzyskiwaczy i ciemięzców, uprawia najbrutalniejszy materjalizm, jaki tylko wyobrazić sobie można.

Z biegiem dziejów, w miarę przeobrażeń gospodarczych i społecznych, Kościół zatracił stopniowo swój pierwotny charakter. Można śmiało powiedzieć, że wszystko co *jest dobrego i cennego w chrześcijaństwie, odnaleźć można w Socjalizmie.*

Jeśli pozostawić na stronie część pozaziemską chrześcijaństwa i ograniczyć się do spraw doczesnych i czysto ludzkich, to jedynie Socjalizm *głosi i urzeczywistnia* dzisiaj braterstwo między ludźmi i ludami, współpracę międzynarodową, solidarność ludzi pracy. „Prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, aniżeli bogacz dostanie się do państwa niebieskiego" — mówił Chrystus. Czyż nie jest to wezwanie do walki z bogaczami, z dzisiejszymi bankierami, kapitalistami, z ustrojem kapitalistycznym? Czyż miłość bliźniego, poszanowanie godności i wolności ludzkiej, stanowiące rdzeń chrześcijaństwa, istnieją dzisiaj gdziekolwiek poza socjalizmem? Wszystko dokoła: faszyzm, bolszewizm, Kościół chyli głowę przed dyktaturą. Tylko Socjalizm był i pozostał przybytkiem wolności.

Porównań takich możnaby zrobić znacznie więcej. Ale i tych kilka wystarczy, by zrozumieć, że pojęcia i instytucje, w które człowiek niejako wrasta od przyjścia na świat, są to często — *zdradzieckie sieci*, zastawione na naiwność, łatwowierność i bezmyślność ludzką. Od dzieciństwa wmawia się w nas, że chrześcijaństwo z czasów Nerona i dzisiejszy Kościół katolicki z Państwa kościelnego — to jedno i to samo. Socjalizmu używa się jako straszaka na głupich, fałszując istotę i treść socjalizmu. Operuje się słowem, jako środkiem *teroru:* jedne słowa mają stale wywoływać uczucia przyjemne, inne —przykre. O zmieniającej się *treści* słów o tem, że treść jest rzeczą najważniejszą i jedynie ważną, a nie słowo, które jest tylko znaczkiem i środkiem porozumiewawczym — nie mówi się wcale.

Dla nas, socjalistów, święto zmartwychwstania, może mieć tylko jeden sens: zmartwychwstanie ludzkości z grobu kapitalizmu, z otchłani nędzy, poniżenia i niedoli, w jakiej znajduje się dzisiaj świat pracy. Aby to nastąpiło, musimy jednak przedtem *wskrzesić z martwych* nasze umysły i wyzbyć się zabobonów myślowych i fetyszów słownych.

(JMB).

Słoneczny ranek

Wpadł w geometrję dachów,
skoczył na równe nogi —
przez zwał brył poplątany
śmignął — śmiga blask blachą,
śmiga — skokiem — skok — skokiem
ha! ha! — do czarnych okien...

Szalony, opętany,
skoczył, skacze po blasze
z poddasza na poddasze,
tańczy z dachu po dachu —
skoczył — skok — niema strachu! —
nad ulicą w ulicę,
pobudził kamienice — —

chlusta słońcem na chodnik,
blaskiem, światłem — wpółdrogi,
niezawodny zawodnik,
dzban przechylił, rozlewa
słońce ludziom pod nogi — —

Po gałęziach, na drzewa,
skok — z gałęzi na gałąź —
ha! ha! — śmiga — skok — śmiało! —
ha! ha! śmiga — skok — skokiem —
skok z gałęzi w obłoki —
słońcem wszystkich obdziela —
ha! ha! — wiosna! — niedziela! —

Skoczył, tańczy w kościele —
ha! ha! — wiosna! — wesele! —
tańczy ludziom po głowach,
ha! ha! w oknie się schował —
chlusnął blaskiem — blask — zalał —
ha! ha! kościół oszalał — —

powypędzał z kościoła —
ha! niedziela! wesoła! —
pękły wiosną ulice,
śpiewają kamienice,
młode liście się palą —
biegnie, tańczy, tam, przodem —
słońce ludzie pochwalą —
parkiem, jezdnią, ogrodem
tańczą, biegiem, szeregiem — —

Słońcem liście się palą —
wiosnę ludzie pochwalą — —

niema więzów! — rwie pęta! —
radość w sercu rozpętał! —
wiosna! — ha! ha! — wesoła! —
powypędzał z kościoła —
urzekł, urzekł oczami
bóg szalony, poganin — —

bóg słoneczny, poranek —
świat zatańczył — faun z panem,
tańczą drzewa — niedziela! —
słońcem wszystko obdziela — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

Ludwik Solski

(Sześćdziesięciolecie pracy scenicznej)

Ludwik Solski, słuchając w dniu swego jubileuszu z należną powagą, choć nie bez lekkiego zapewne przekąsu długiego szeregu dość szablonowych jak zwykle, mów panegirycznych na swoją cześć, zakończył swoją odpowiedź filuterną uwagą:

„...Słowa, które tu usłyszałem rozczuchwaliły mnie. Proszę nie igrać z człowiekiem takiego jak ja temperamentu. Bo gotów jestem zacząć całą moją 60-letnią karjerę od początku".

Słuchając tej ciętej i świetnej riposty, trudno istotnie bez głębokiego wzruszenia patrzeć na tę dumną, wyprostowaną postać czcigodnego starca, który przed chwilą w roli Judasza z Kariothu przez kilka godzin potrafił być galaretą psychiczną, bezkształtną meduzą, unoszoną na falach słabości i zdrady.

Gdy wspomni się wtedy ten długi szereg nieśmiertelnych kreacyj wielkiego artysty od 1876 roku aż po dzień dzisiejszy, bogactwo, prężność i gibkość psychiki, dla której żadna postawa ducha nie jest obca, na której tysiączne maski historyczne daremnie żłobiły brózdy dziejowych nawarstwień i pamiątek, została bowiem zawsze nieskażona twarz żywa i czujna, zwarta i świadoma, ludzka i współczesna.

Sześćdziesiąt lat pracy aktorskiej, reżyserskiej, dyrektorskiej, organizacyjnej — cóż to za szmat czasu i jaki kolosalny wysiłek, ileż koni parowych pracy, sprawności i trójpotu czoła tkwi w tej obojętnej napozór jubileuszowej liczbie, ile pokoleń wpływu i jaka płaszczyzna zasięgu.

W imieniu p. Prezydenta R. P. p. minister W. R. i O. P. wręczył Solskiemu odznaki Krzyża Komandorskiego orderu Polonia Restituta, stwierdzając w przemówieniu, że Ludwik Solski swoją pracą artystyczną w teatrze „zasłużył się dobrze ojczyźnie".

Oj-ta „ojczyzna", której się dobrze zasługiwać należy...

Trudno zaiste przedstawić sobie jednak właściwszy wybór kawalera tej odznaki.

Przypomnijmy sobie nie bez goryczy, że Żeromskiego dopiero w trumnie uznano za godnego tego zaszczytu, a jakże wielu równie zasłużonych nie dojrzano umyślnie a nawet zdeptano.

Cieszyć się należy, że w tym wypadku uznano za godnego tego wyróżnienia działalność artystyczną, która naogół nie cieszy się zbytniem uznaniem ani poparciem u władz naszych.

Nie wdając się w zbytnie szablonowe pochwały, których sędziwy jubilat ma już zapewne powyżej uszu, życzyćby należało Ludwikowi Solskiemu, by zgodnie ze swoją ironiczną zapowiedzią, którą przyjmujemy z dobrodziejstwem inwentarza,możliwie najdłużej swe siły i zdrowie poświęcał nadal dla sceny polskiej, która swój rozkwit i chwałę w niemałej mierze jemu ma do zawdzięczenia.

„Judasza z Kariothu", Karola Huberta Roztworowskiego, granego obecnie w Teatrze Polskim na jubileusz Solskiego, wystawiono po raz pierwszy w Krakowie w r. 1912. Sztuka więc święci prawie ćwierćwiecze swego istnienia. Powstała w epoce rozczarowań porewolucyjnych (po r. 1905) i jest odbiciem tych przemian, jakie naówczas kształtowały chwiejną postawę inteligencji naszej. Na kilka lat przedtem przełom religijny przeżywa Stanisław Brzozowski, całe ówczesne pokolenie, „wzgardziwszy rzeczywistością", zagubiło swój intelekt w prostracji mistycznej, albo zprosta w kantyczkach. Ostatnie lata Jana Kasprowicza a zwłaszcza Stanisława Przybyszewskiego budzą więcej niż niepokój i zażenowanie.

Nie chcę przez to powiedzieć, że postawa religijna sama przez się jest świadectwem upadku i załamania. Lecz u nas poza jednym Brzozowskim nikt się poważnie nie starł z tem zagadnieniem i ta postawa dla lwiej części naszych pisarzy była objawem rezygnacji z samego siebie, ze swej pracy myślowej.

„Judasz" Roztworowskiego jest zresztą nader ciekawym dramatem, przedstawiającym pasowanie się człowieka z ciężarem prawdy i obowiązku nie na miarę jego wątłych ramion i dychawicznej piersi.

Judasz jest sobie ubogim i skromnym sklepikarzem, który w poczuciu własnej mizerji radby się wznieść w mniemaniu własnem i otoczenia na barkach nowej nauki.

Tchórzostwo jednak i słabość uniemożliwiają mu opowiedzenie się za prawdą nowej nauki, która dla niego miała być raczej intratną lokatą własnego niedołęstwa.

Baczy więc pilnie na powodzenie nowej nauki, jej siłę atrakcyjną, domaga się cudów, jako środka propagandy religijnej.

Opór, jaki nowa nauka napotyka w sferach rządzących, rozstrzyga i o jego stanowisku. Nie zyskiem się kierując, bynajmniej, gdy zdradza Chrystusa, spełnia to raczej żeby się wywikłać z niejasnej i niewygodnej sytuacji, a może nawet częściowo w poczuciu wewnętrznej konieczności zadośćuczynienia słowu bożemu i prorokom, których się staje narzędziem i wykonawcą.

Roztworowski pozbawia postać Judasza wszelkiego demonizmu i grozy, przedstawia go raczej niemal jako „nastrojowca" epoki, w której tworzy ten dramat, roztrzęsioną galaretę o histerycznych porywach, z których jednym będzie tak żywa w pamięci wieków, które nadejdą, symboliczna zdrada.

Sztuka ta z psychologicznego punktu widzenia b. ciekawa denerwująco wpływa na widza współczesnego, dla którego zdrada zarówno Judasza jak i poryw bohaterski i śmierć męczeńska jego żony Racheli — jest tylko histerją i psychopatologicznem zboczeniem.

Postępki takie powinny stać się materjałem raczej badań klinicznych, niż symboliką życia religijnego, które powinno się opierać chyba na głębszych podstawach niż ślepe odruchy półwarjatów.

Ludwik Solski, jak przystało na człowieka „o tysiącu twarzy", nadał stworzonej przez siebie postaci Judasza z Kariothu ten wewnętrzny niepokój, to rozdygotanie psychiczne, które tłumaczyło wszystkie jego postępki raczej rozkładem woli, dał typ Judasza - dekadenta, jakim powinien być Judasz w r. 1912. Ta wstrząsająca kreacja Solskiego powinna być odczuwana raczej jako satyra na całe pokolenie „nastrojowców", którzy strawieni słabością i bezwolą zdradzili swój sztandar społeczny i manifestując „bunt kwiatu przeciwko korzeniom" stali się Judaszami prawdy, która ich wyniosła.

Z tego punktu widzenia ten dramat Roztworowskiego można uważać za obraz rozkładu całego sklepikarsko - nastrojowego drobnomieszczaństwa, które stało się gnojem i nawozem współczesnego faszyzmu.

J. N. MILLER.

Wśród nowych książek

Elżbieta Szemplińska. 18 spotkań. — Warszawa, „Książnica-Atlas", (1935); str. 253.

„Spotkania" Szemplińskiej są szeregiem nowel, szkiców i pomysłów o bardzo nierównej wartości. Powstały one w ciągu lat kilku (1928—34) — i tem niewątpliwie tłumaczy się w pewnej mierze rozmaity stopień ich dojrzałości artystycznej i niejednolitości wewnętrznego wyrazu. Naogół biorąc, tematyka społeczna, stanowiąca cechę istotną poezji autorki „Spotkań", w drobiazgach tych nie wybija się na plan pierwszy, a jeśli nawet gdzieniegdzie akcenty społeczne dochodzą do głosu, brzmi on w sposób nieco przytłumiony i niezdecydowany.

Nad dramatycznością akcji i logiką kompozycji przeważa tu zwykle introspekcja i refleksyjność. Autorka więcej tłumaczy i komentuje od siebie, niż opisuje i przedstawia. Jakby niespokojna o to, czy zostanie zrozumiana właściwie, Szemplińska woli mówić sama, niż pozwolić, by wypowiadały się mową własnej prawdy — przebiegi zdarzeń. Metoda ta, zamiast wyjaśniać, nieraz zaciera raczej linje konstrukcyjne utworu i jego myślową pointę zamienia w pytajnik niedopowiedzeń („Liniejąca małpka", „Ręce Nastki" i in.).

Jednym z ulubionych motywów Szemplińskiej jest motyw okrucieństwa człowieka, które rodzi się z okrucieństwa egzystencji, pędzonej wśród nędzy, wyzysku i upodlenia. Na tych obserwacjach oparte pomysły są bodajże najlepsze w omawianym tu zbiorze („Ludzkie życie", „Mięso"). Do interesujących studjów psychologicznych należy zaliczyć „Władczynię" i „Na wysokości zadania"; oba te utwory dobrze świadczą o możliwościach i aspiracjach autorki, która w banalnościach t. zw. prozy życiowej umie dojrzeć całkiem niebanalne przeżycia i dramaty ludzkie. Nieźle pomyślana została historja przemiany „Kaczuszki" w łabędzia, — ponurym demonizmem tchnie zacięta surowość „Matki", — dużo swoistego humoru mają w sobie „wywiady", zawarte w „Spotkaniach" końcowych. Są w tej książce jednak i sentymentalne słabizny, jak np. „Beata", które z powodzeniem mogłyby pozostać tajemnicą dla szerszej publiczności. Tego rodzaju wypracowania nie mają racji bytu w zbiorze, którego autorka już trzy lata temu wydała (również proza) tak wiele obiecujące „Narodziny człowieka".

W stylu Szemplińskiej znać dbałość o wyraz osobisty. Ta dbałość, jeszcze trochę zbyt wyraźna, prowadzi nawet tu i ówdzie do manjery i prostocie formy słownej nie zawsze sprzyja.

Antoni Olcha. Przed świtem. Poezje. Naprawa, Związek Literatów Ludowych w Polsce, 1935; str. 31. — Po konfiskacie nakład drugi.

Antoni Olcha jest młodym poetą chłopskim, obdarzonym pełnią świadomości klasowej. Niema też on nic wspólnego z liczną dziś falangą poetów wiejskich (nie chłopskich), których wsiowa rzekomo produkcja obliczona jest przeważnie na zaspokojenie gustów snobizujących „ludowo" mieszczuchów. Wiersze Olchy, jeszcze nieco surowe, nieraz może naiwne w swym kształcie artystycznym, mają ton zdecydowany i jasne oblicze. Żadne braki formalne nie zdołają tu zdławić mocnego falowania tej niezmierzonej, nieobliczalnej jeszcze potencjonalnej siły chłopskiej, której gorącem źródłem — poczucie krzywdy odwiecznej, i gorycz trująca ucisku, i dynamizm buntowniczej myśli, i łamiące wszelkie przeszkody pragnienie przemiany. W poemacie „Z twardych dłoni", będącym jakby historycznym skrótem obrazu doli chłopskiej w Polsce, Olcha w sposób jak najbardziej stanowczy daje wyraz przekonaniu, że bezpowrotnie odepchnąć trzeba te minione czasy, gdy „Kordjan i Wallenrod nad Polską łamali chłopom ręce", że pora już wyjść na zdobycie innej rzeczywistości, równając front „zgodnym wysiłkiem chłopa i robotnika".

Charakterystyczny dla nastrojów i tendencyj poety jest wiersz „Przed świtem" zakończony temi słowy: „Dotąd, psiakrew, będziemy skamleć, giąć kark i czekać pokornie na... cud?!" Olcha nie należy spewnością do tych, którzy chcieliby czekać, aż „cud" rozedrze zasłonę nocy, „nad światem czarną pięść zaciskającej..." Ta młoda, wiele rokująca niecierpliwość, ten zapał bojownika, który wie, że w walce prócz kajdan nie ma nic do stracenia — to są dominanty poezyj Olchy, jednego z najbardziej godnych uwagi młodych poetów społeczych. W imię ścisłości trzeba zaznaczyć, że pod względem formalnym znać w tych poezjach wpływy Marjana Czuchnowskiego: zdania budowane eliptyczne, rymy rzadkie i dalekie, konstrukcja wierszowa nieraz tylko graficznie zaznaczona, metaforyka dość skomplikowana. Ale z tych początkowych zależności, wyjdzie Olcha niewątpliwie, może już w przyszłości bliskiej, na własną drogę twórczą.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

GASNĄCY ŚWIAT

„Przemysł nagłej śmierci“

Królowie, ministrowie i dyplomaci byli agentami fabrykantów broni

Prasa burżuazyjna, która tak chciwie wyłapuje wszystkie sensacje, wydarzające się na świecie, pomija nieomal milczeniem prace senackiej komisji Stanów Zjednoczonych, badającej działalność przemysłu wojennego, specjalnie zaś kulisy tej działalności. Czyż można się dziwić temu znamiennemu milczeniu prasy, jeśli się weźmie pod uwagę olbrzymi wpływ, jaki przemysł zbrojeniowy wywiera nietylko na prasę, ale również i na Rządy wszystkich nieomal państw.

Obecnie modne jest uniezależnianie się przemysłu w każdem państwie od t. zw. obcych wpływów. Rządy starają się mieć przemysł „rodzimy“, uważając, że jest on najlepszą gwarancją potęgi gospodarczej i gotowości obronnej. Jest to oczywiście tylko złudzenie i frazes, w istocie rzeczy — przemysł zbrojeniowy na całym świecie stanowi olbrzymie przedsiębiorstwo, różniące się tylko nazwami i podziałem rynków wpływów. Podział ten przestrzegany jest również i w dziedzinie zysków.

Książka, napisana przez Anglika, Fennera Brockway'a: „The Bloody Traffic“ („Krwawy handel“) ujawnia wszystkie nici, łączące fabrykantów broni w poszczególnych krajach. Amerykański przemysł zbrojeniowy, którego największym przedstawicielem jest „Betlehem Steel Corporation“, związany jest bardzo z wrogiem przedsiębiorstwem japońskiem, firmą Mitsui.

„Vickers - Armstrong“, angielski koncern zbrojeniowy, posiada swoje udziały w japońskiej firmie, produkującej broń, „Kabu Siki Kaisa Nipon Selco Co.“, ta firma zaś stanowi część składową koncernu Mitsui. „Vickers“ kontroluje przemysł włoski, posiada przedstawicielstwa w rumuńskich wytwórniach broni, w polskich, holenderskich (Fokker), jest również akcjonarjuszem niemieckiego „Junkers - Dessau“. Z francuskim przemysłem zbrojeniowym skoligacony jest za pośrednictwem firmy „Vickers - Schneider“, który znów, jako koncern „Schneider - Creuzot“, posiada duży wpływ na fabryki Skody w Czechosłowacji.

Widać więc, że sprawa „rodzimego“ przemysłu jest fikcją, szczególnie fikcją w dziedzinie firm, produkujących narzędzia śmierci.

Stany Zjednoczone, które odznaczają się wybitną tolerancją wobec własności prywatnej i wolności handlu, miały już dość przerostu władzy fabrykantów broni, którym zdawało się, że są niekoronowanymi władcami państw. I byli nimi istotnie. Rząd Roosevelta postanowił jednak ograniczyć nieco wszechwładzę fabrykantów broni, nie należy jednak łudzić się, by robił to w imię dobra ludzkości. Chodziło poprostu o odsunięcie na bok tych, którzy chcieli zbyt bezczelnie ciągnąć zyski, wyłącznie dla siebie.

Dnia 9 września ub. roku senacka komisja Stanów Zjednoczonych rozpoczęła pracę. Na pierwszy ogień poszła olbrzymia firma „Electric Boat Co“, budująca łodzie podwodne dla każdego, kto tylko miał pieniądze.

Badanie tajnych aktów tej firmy ujawniło współdziałanie „Electric Bost“ z Armstrongiem. Amerykańska firma miała w myśl umowy zachować dla siebie wpływy na Stany Zjednoczone, Kubę, Meksyk i inne państwa, pozostające pod wpływami Stanów, do angielskiej zaś firmy należały wszystkie państwa, wchodzące w skład Imperjum Brytyjskiego. Cały pozostały świat był terenem wspólnej ekspansji, a zyski szły do podziału.

Znaleziono odpis listu, wysłanego przez wice-przewodniczącego koncernu „Boat“, Speera, do przewodniczącego firmy „Vickers“, Craywana. W liście tym, wysłanym z racji odstąpienia zamówień Rządu chilijskiego na łodzie podwodne firmie „Armstrong“, pisze Speer, co następuje:

„Wiemy, że łapówka jest realną podstawą interesów południowo - amerykańskich. Radzę nie być zbyt skromnym w sprawie cen. Wiem z doświadczenia, że nadwyżka zawsze jest potrzebna do posmarowania“.

Tajne akta, które obecnie znajdują się w rękach komisji, ujawniają olbrzymie przekupstwa polityków, dygnitarzy państwowych i osób wpływowych. Wśród nazwisk osób, pobierających stałe pensje od firmy „Electric Boat“, znajdowali się nietylko dygnitarze ministerjalni i oficerowie marynarki w Stanach. Agentami firm zbrojeniowych byli również tacy ludzie, jak ex-król Hiszpanji, Alfons XIII, syn b. premjera Francji, Clemenceau, syn prezydenta Peru, komandor Obreo, który starał się być delegatem Peru na konferencję rozbrojeniową. Przypomniano jeszcze raz sprawę Sherera, będącego na żołdzie „Electric Boat“, który wytoczył tej firmie sprawę, żądając obiecanego honorarjum za doprowadzenie do zerwania konferencji rozbrojeniowej w Genewie w 1927 r.

Wypłynęła znów na światło dzienne osoba 85-letniego starca, sir Bazila Zaharoffa. Ujawniono, że ten serdeczny przyjaciel Lloyd Georgea, Clemenceau, Brianda, Venizelosa i innych mężów stanu, otrzymał w latach 1918 — 1930 — 150 tys. funtów szterlingów od Rządu hiszpańskiego, tytułem komisowego za pośredniczenie w kupnie łodzi podwodnych od firmy „Boat“.

W czasie badania dyrektorów innej firmy zbrojeniowej, „Curtis-wright“ ujawniono tak ścisły związek między tą firmą, a szeregiem dygnitarzy państwowych, że senator Ney, przewodniczący komisji, prowadzącej badania, wykrzyknął: „Czy ci ludzie są urzędnikami armji i floty, pracującymi dla państwa i biorącymi pieniądze z kas państwowych, czy też agentami prywatnego przemysłu zbrojeniowego“?

Początkowo publikowano częściowe sprawozdania z prac komisji, później prasa zamilkła. Ujawniono jednak dostatecznie dużo, więcej nawet, niż prawdopodobnie chcieliby sami członkowie komisji. Echem tych badań był protest ambasadora angielskiego w Waszyngtonie, o czem doniosły już depesze. Rząd brytyjski protestował przeciw ujawnianiu stosunków, łączących Anglję z fabrykantami broni w Stanach Zjednoczonych.

WACŁAW CZARNECKI.

„Trzeba raz w życiu wmyślić się w istotę kapitalizmu i faszyzmu; wtedy człowiek rozumie cały ich absurd...“

Henryk de Man

Menu

Jak podaje prasa berlińska, menu uczty weselnej p. Goeringa składało się z następujących potraw i napojów:

Homary.
Zupa żółwiowa.
Ryba z główkami szparagów.
Szampan, Sherry, Wino Mozelskie
Pasztet z wątróbek gęsich.
Pieczone kurczęta z sałatą.
Lody. Słodycze.
Stary burgund. Szampan.

⁂

Jadłospis ten nie odznacza się, specjalnością, zbyt wielką prostotą i skromnością. Trudno — „wodzowie narodu“, poświęcający niezmordowanie dni swoje i noce służbie dla... „państwa“ i „ludu“, muszą się odżywiać należycie. Że bezrobotni nie jadają homarów, ani zupy żółwiowej, to bagatela. Tragedja byłaby dopiero wówczas, gdyby taki p. Goering z tuszy spadł. A zatem niech żyją „rządy autorytatywne“, „hierarchja“ i znakomici jej szczytów przedstawiciele! x.

Z kapitalistycznej dżungli

Potężny rozwój produkcji kapitalistycznej wieści zarazem, w myśl nieubłaganych praw logiki dziejowej, bliski i niesławny koniec ustroju, opartego na nędzy, wyzysku i pohańbieniu człowieka. Niema dziś prawie zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby w jarzmie tego ustroju nie ociekały krwawym potem masy, gdzieby ustroju tego nie przeklinały miljony gnębionych i wydziedziczonych. W krainie mgieł północnych czy pod zwrotnikiem, na Szpicbergenie, czy w afrykańskich lasach — wszędzie włada dziś dyktator-kapitał, wodząc na sznurku marjonetki „silnych“ rządów, a biczem wszelkiego ucisku smagając grzbiety pracujących niewolników. Obrazy nędzy przerażającej i okrutnej, za którą idzie nieuchronnie zanik cech człowieczeństwa, stały się zjawiskiem powszechnem i powszedniem, czemś jakby normalnem w zespole elementów gospodarki kapitalistycznej, dbałej o zachowanie „przemysłowej armji rezerwowej“. W Warszawie i Szanghaju, w Rzymie i Nowym Jorku piekło egzystencji najemnika — pomijając dekoracje lokalne — jest w istocie swej zawsze podobne. Gorzej jeszcze, gdy w ubogi, już sam siebie nie świadom rytm tej egzystencji uderzy cios — bezrobocia, które stanowi moment szczytowy tragedji pracującego dla cudzych zysków człowieka.

Prawniczka amerykańska, p. Mary Myers, z polecenia szeregu instytucyj społecznych, zajęła się niedawno badaniem stosunków gospodarczych, panujących w południowej części Stanów Zjednoczonych. Na terenach tych znajdowały się od lat olbrzymie plantacje bawełny. Kapitalistyczna polityka cen, usiłująca zyski posiadaczy utrzymywać stale na wysokim poziomie, doprowadziła i w tej dziedzinie do wydania „prawa“ o... ograniczeniu produkcji. Na mocy tego szczególnego „prawa“ właściciele ziemi — przeważnie banki i spółki akcyjne — otrzymywali premję („odszkodowanie“) za każdy.. nieobsiany akr ziemi. Kapitalistyczne „prawo“ zrujnowało farmerów-dzierżawców, którzy utracili nagle podstawę swego istnienia, a należnej im części „odszkodowania“ przeważnie nie otrzymali, — jednocześnie zaś pozbawiło pracy setki tysięcy robotników, zatrudnionych poprzednio przy uprawie bawełny.

Stosunkowo zamożny i cieszący się dobrobytem kraj zamienił się naraz w prawdziwą PUSTYNIĘ, po której błąkały się gromady wygłodzonych i obszarpanych obywateli „demokratycznej“ Republiki Północno - Amerykańskiej. Wypędzeni z miejsc swojej pracy robotnicy gnieżdżą się dziś w szałasach i lepiankach, pełnych GRUŹLICZYCH i RACHITYCZNYCH DZIECI. W warunkach krańcowej nędzy, bez możności nauki i wychowania, dziczeją one powoli i — wymierają. Pożywienie tych parjasów, wyrzuconych poza nawias cywilizacyjnego życia, są głównie jako-tako jadalne rośliny i własnoręcznie upolowane zwierzęta, nie wyłączając nawet — węży.

Z terenu swych badań pani Myers przytacza takie obrazki: W pobliżu m. Keysville w nędznej chacie o dwóch izdebkach mieszka kilkanaście osób. Ojciec jednej z tych rodzin wrócił po dłuższej wędrówce za pracą, którą wreszcie znalazł na kilka godzin. Za zarobione pieniądze kupił trochę mięsa i mąki. Sześcioletni chłopczyk podniósł papier, w który było zawinięte mięso, i zaczął go zapalczywie oblizywać. Nożyny dziecka nie były grubsze od łapek niewielkiego pieska, a objętość brzucha odpowiadała człowiekowi, ważącego conajmniej 60 kg., śmierć wyzierała temu dziecku z oczu.

O obu izbach nie było ANI JEDNEGO SPRZĘTU. Jedna z kobiet, owinięta strzępami koca, leżała na gołej podłodze. W kącie, DWOJE NIEMOWLĄT USIŁOWAŁO SSAĆ WYSCHNIĘTĄ PIERŚ SUKI. Młoda dziewczyna w łachmanach grzała się przy skąpem ognisku. Suka przywlokła się do ognia i legła u stóp dziewczyny. Niemowlęta zaczęły płakać i pies, posłuszny gniewnemu okrzykowi dziewczyny, położył się znów obok dzieci, które przytuliły się do niego, usiłując wydobyć coś z jego piersi.

Pomimo tej straszliwej nędzy, której przykładów sprawozdanie pani Myers zawiera bez liku, ofiary kapitalistycznych zbrodni wierzą jeszcze—jak twierdzi autorka — w lepszą przyszłość, nie chcą kraść i rozbijać, lecz pragną pracować uczciwie.

Tak oto wyglądają w amerykańskiem wydaniu zbawienne podobno teorje „inicjatywy prywatnej“, „kapitalizacji wewnętrznej“ i wszelkich wogóle „solidaryzmów społecznych“, których celem — zapędzać miljony ofiar do kapitalistycznej mordowni... Te ludzkie niemowlęta, ssące daremnie suczą pierś, są wymownym symbolem gnijącego świata przywilejów, który pozorami materjalnej cywilizacji i „udoskonalonych“ systemów rządzenia próbuje osłonić swe zbrodnie i sprzeczności. Cóż z tego, że świat ten ma na swe usługi radjo i telewizję, gazy uniwersalnie trujące i wielkie transatlantyki, szybkostrzelne armaty i rządy „autoratywne“, skoro wciąż jeszcze MILJONY SĄ DLA JEDNOSTEK tylko bydłem roboczem, które może zdychać, gdy stało się niepotrzebne?... Wykarczować tę dżunglę kapitalistyczną i przeorać ją głęboko pługiem wielkiej przemiany, grabieżcom odebrać łup a człowiekowi przywrócić człowieczeństwo— oto jest cel i zadanie Socjalizmu, poza którym niema dla ludzkości ratunku.

B. D.

„Faszyzm prowadzi do wojny z taką samą koniecznością, z jaką siła ciążenia ściąga przedmioty na ziemię...“

Henryk Barbusse

Tęsknota do gospodarki planowej

Niesocjaliści za socjalizmem

W sierpniu r. 1931 pod auspicjami t. zw. Instytutu Międzynarodowych Stosunków w Przemyśle ((Haga) obradował w Amsterdamie Międzynarodowy Kongres Społeczno - Gospodarczy z udziałem wybitnych ekonomistów. Prace obracały się dokoła problemów gospodarki planowej.

W obliczu trwającego od 1929 r. kryzysu — wobec widocznego bankructwa t. zw. „zorganizowanego“ kapitału, wobec rabunkowej polityki kartelowej, zachwiania międzynarodowej wymiany — większość biorących udział w naradach delegatów wypowiedziała się za planem **społeczno - gospodarczym,** przyczem określenie „społeczny“ oznaczać miało, że chodzi tu o zużytkowanie sił produkcji dla zaspokojenia potrzeb społeczeństwa.

Od tego czasu zagadnienie gospodarki planowej nabiera coraz większej aktualności. Presja kryzysu, mimo zaznaczającego się już od r. 1932 pewnego wzrostu produkcji, coraz mocniej daje się we znaki masom pracującym, które coraz bardziej marnieją i wyniszczają się. Wspomniany wzrost zatrudnienia dokonywa się przeważnie na koszt zatrudnionych poprzednio — albowiem taką samą lub niewiele wyższą sumę płac dzieli się między większą liczbę robotników. Zresztą ów częściowy i niestały wzrost zatrudnienia nie wyczerpuje coraz bardziej rosnącego — naskutek dojrzewania młodych pokoleń i ubożenia warstw średnich — rezerwuaru marniejącej w bezczynności siły roboczej.

To bankructwo polityki prywatno -kapitalistycznej musiało siłą rzeczy wysunąć problem przebudowy społeczno - gospodarczej. Zgodnie z zapowiedzią Marksa nastąpił rozwój sił produkcyjnych, który... zmniejszył absolutną liczbę robotników, t. zn. umożliwił... osiągnąć całkowitą produkcję w krótszym czasie, jednocześnie skazując większą część ludności na bezrobocie“. Ustrój kapitalistyczny, że użyjemy wyrażenia Engelsa, czyni burżuazję niezdolną do utrzymania dłużej stanowiska klasy panującej ,,gdyż nie jest ona w stanie zapewnić swym niewolnikom istnienia nawet w granicach ich niewolnictwa“.

Nic dziwnego, że obrady nowej konferencji, zwołanej niedawno pzez wspomniany Instytut sprawę gospodarki planowej wysunęły jeszcze konkretniej i jaśniej. Była to coprawda konferencja specjalna. Odbywała się w Nowym Jorku i narady jej w znacznej mierze poświęcone były rozważaniom stosunków rooseveltowskiej „New Deal“ do zagadnienia planowości gospodarczej, ale nie odebrało to obradom znaczenia ogólnego. Wprost przeciwnie, nawiązano bowiem do rzeczywistości. Nietylko ekonomiści i politycy, ale robotnicy i ich żony dzielili się swemi poglądami, względnie wrażeniami. Rezultat dałby się ująć w następujących tezach: 1) planowość w gospodarce społecznej to nietylko kontrola gospodarki, ale **pełne wyzyskanie istniejącej zdolności produkcji, a dalej wzmożenie jej w oparciu o rosnący poziom życiowy..** Mogłoby to się wydawać dziwnem, że w Ameryce kraju wspaniale uprzemysłowionym można mówić o **wzmożeniu zdolności produkcji.** To też nie brakło głosów, iż wbrew zadaniom gospodarki sowieckiej — planowa gospodarka w St. Zjednoczonych ma raczej za cel planowy podział produktów, a zarazem planowy wzrost potrzeb, kultury, zdrowia publicznego. Z drugiej znów strony wskazano, że przywrócenie przedkryzysowej „prosperity“ (dobrobytu) nie załatwia sprawy, gdyż jak wynika ze statystyk ówczesnych znaczne odłamy ludności nie dojadały, a kwestja mieszkaniowa przedstawia się fatalnie.

2) Planowość i kierownictwo prywatno-kapitalistyczne w przemyśle i finansach **nie dadzą się ze sobą zgodzić.** Charakterystyczną jest opinja techników. „Technicy amerykańscy — wyraził się ktoś — pobudowali mosty i drapacze nieba, ale zbyt małą wzięli na siebie odpowiedzialność za politykę gospodarcza, pozostawiając to kierownikom wielkich interesów, bankierom i politykom. Nie można powiedzieć, by tamci wywiązali się ze swego zadania z sukcesem... Nadszedł czas, by wytworzyła się zbiorowa świadomość techników, nauczycieli i uczonych w służbie społeczeństwa“.

„Ameryka nie może mieć zarazem systemu produkcji na zysk i planu społeczno-gospodarczego“. Wielki „business zdołał nawet rooseveltowską NRA zwrócić ku swej korzyści. Dawniej prawa antytrustowe (ustawa Shermana) utrudniały powstawanie wielkich monopolów prywatnych. Kodeksy Roosevelta umożliwiły zwalczenie konkurencji, wzrost cen i, co zatem idzie, obniżenie poziomu życiowego mas.

Przedstawiciele robotników różnych zawodów: metalowcy, górnicy, tkacze powiadają w związku z tem, iż same „kodeksy„ nie są gwarancją pracy i chleba. Chyba, że związki poprą je walką i zawarciem umowy zbiorowej. Włókniarz powiada, że minimum płac, przepisane w kodeksie dlaniewykwalifikowanych zmienia się w maksimum, które wypłaca się nawet wykwalifikowanym. Żona górnika biada, iż — mimo N. R. A. żyje nielepiej, niż jej matka — też żona górnika. Niema węgla na opał, niema pieniędzy na opłacenie prądu elektrycznego, choć mąż pracuje.

3) Uporządkowanie wymiany międzynarodowej **możliwe jest tylko na podstawie gospodarki planowej.** Wymiana ta nie może być odbudowana na trwałych podstawach, jeśli dane kraje pragną się wzajemnie eksploatować, ale wtedy, gdy każdy, wychodząc z punktu widzenia potrzeb danego rynku wewnętrznego, uzupełnia swe braki i zbywa nadmiar swych produktów.

Powyższe tezy są niezmiernie pouczające. Nie są to uchwały socjalistycznego kongresu, lecz dojrzałe myśli ludzi, którzy rzetelnie badają życie społeczne i wyciągają logicznie wnioski z sytuacji.

A że wnioski te zgadzają się z założeniami socjalizmu, potwierdza to słuszność i jednych i drugich. Nie do hitlerowskiego „Kriegswirtschaft“ (gospodarka wojenna), lecz do socjalistycznej gospodarki planowej należy przyszłość.

LUDWIK WINTEROK.

Przesilenie państwowe w Bułgarji

Ustąpienie rządu Złatewa

Z Sofji donoszą: Podali się do dymisji: Bartołow, minister spraw zagranicznych i Dzikow, minister sprawiedliwości. (PAT).

***

W związku z internowaniem Cankowa i Georgjewa podał się do dymisji oprócz Bartołowa i Dikowa minister gospodarki Mołow. (PAT).

Z Sofji donoszą: Premjer generał Złatew przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że złożył na ręce króla Borysa zbiorową dymisję gabinetu. Król dymisję przyjął i powierzył ustępującym ministrom pełnienie obowiązków aż do chwili powołania nowego Rządu. Następnie generał Złatew omówił przyczynę ustąpienia Rządu. Były premjer zaznaczył, że pułkownik Georgjew i jego zwolennicy od chwili zmiany Rządu w dniu 22 stycznia b.r. prowadzili ustawicznie akcję, skierowaną przeciwko obecnemu gabinetowi, nie pogardzając żadnemi intrygami. Poza tem b. premjer prof. Cankow również atakował w ostry sposób Rząd, nie przebierając w środkach. Rewizja, przeprowadzona przed paru dniami w mieszkaniu prof. Cankowa, dała sensacyjne wyniki. W chwili rewizji odbywała się narada przyjaciół politycznych b. premjera, w której brali udział liczni oficerowie służby czynnej i rezerwy, pomimo, że profesor Cankow występował stale przeciwko udziałowi armji w życiu politycznem. W tych warunkach, zaznaczył generał Złatew, Rząd musiał uciec się do ostrych środków i nakazać aresztowanie b. premjerów: prof. Cankowa i pułkownika Georgjewa, którzy zostali skazani na zesłanie.

Na pytanie dziennikarzy, kto otrzymał misję utworzenia nowego Rządu, generał Złatew odpowiedział, że nie jest o tem poinformowany i że decyzja w tej sprawie spoczywa wyłącznie w ręku króla. (ATE).

Wybory samorządowe w Holandji

Podział 528 mandatów do 10 prowincjonalnych sejmików przedstawia się jak następuje: Rzymsko-katolicka partja państwowa — 154 (w porównaniu z wyborami 1931 r. straciła 6 mandatów), **socjalni demokraci — 114 (—1)**, antyrewolucjoniści 68 (—5), unja chrześcijańsko - historyczna — 52 (—9), narodowi „socjaliści" — 39 (+39), liberałowie — 29 (—9), wolnomyślni demokraci — 26 (—7), komuniści — 12 (+3), państwowo polityczna partja reform — 1 (0), katolicka partja demokratyczna — 5 (+3), unja chrz.-demokratyczna 10 (+10) socjaliści-rewolucjoniści 4 (0), pozostałe stronnictwa — 3 (—6). (PAT).

„Zdumienie" Rządu hitlerowskiego

z powodu uchwał genewskich

Wobec nieścisłych wiadomości o dokonanym rzekomo ze strony Rządu niemieckiego proteście wobec Rządu brytyjskiego spowodu uchwał konferencji w Stresie i Rady Ligi Narodów w Genewie, z miarodajnych kół brytyjskich wyjaśniają, co następuje:

W ciągu ostatnich 48 godzin pomiędzy Rządem brytyjskim i Rządem niemieckim nastąpił kontakt dwukrotnie.

1) We wtorek 16 kwietnia ambasador brytyjski w Berlinie P. E. Phipps udał się do urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy i oficjalnie powiadomił Rząd niemiecki o deklaracji, potwierdzającej traktat locarneński, ogłoszonej w Stresie przez W. Brytanję i Włochy. Podobna demarche wykonana została zresztą przez ambasadora brytyjskiego w Brukseli wobec Rządu belgijskiego.

2) W środę 17 kwietnia sekretarz stanu Urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy von Buelow zaprosił do siebie ambasadora brytyjskiego i wyraził mu zdumienie Rządu niemieckiego spowodu tonu i treści uchwały genewskiej, podkreślając, że nie ułatwi ona Rządowi Rzeszy dalszych kroków w kierunku porozumienia międzynarodowego, zainicjonowanego przez W. Brytanję.

Ze strony brytyjskiego M. S. Z. podkreśla się wyraźnie, że demarche von Buelowa wobec ambasadora brytyjskiego nie miała charakteru protestu, albowiem już choćby ze względów formalnych W. Brytanja nie mogłaby przyjąć protestu przeciwko uchwałom Rady Ligi. (PAT).

Von Buelow odbył naradę z ambasadorem włoskim Cerruttim w sprawie deklaracji Anglji i Włoch o poszanowaniu układów locarneńskich. Podobno Rząd niemiecki zwrócił się do ambasadorów Anglji i Włoch z zapytaniem, czy państwa te na wypadek zaatakowania Niemiec przez Francję, wywiążą się również ze swych zobowiązań wypływających z układu w Locarno. Obaj ambasadorowie mieli udzielić odpowiedzi pozytywnej.

(ATE).

Rudrofowi się udało

We Lwowie miał być ogłoszony we czwartek wyrok przeciw Stanisławowi Rudrofowi, oskarżonemu o niezapłacenie grzywny w wysokości około 29 miljonów złotych. Grzywna ta wynika stąd, że Rudrof w okresie kilku lat ukrył część dochodów spółki Brody oraz swych osobistych, kwota więc powyższa stanowi 20-krotną cyfrę podatku od ukrytych dochodów. Należy przypomnieć, że ostatnio zakończyły się dwie inne sprawy Rudrofa, jedna o działanie na szkodę wierzycieli, a szczególnie Banku Gospodarstwa Krajowego, druga o oszustwo na szkodę P. K. P., którym Rudrof sprzedawał bezużyteczne progi kolejowe. W chwili gdy sędzia miał odczytać wyrok, jeden z obrońców adw. Landau zabrał głos i oświadczył, że onegdaj weszła w życie ustawa o amnestji podatkowej z 26 marca i dziś Rudrof wniósł do władz dwa pisma ze sprostowaniem cyfry swych dochodów, wobec czego wyrok nie może być wydany. Obrońca oświadczył, że Rudrof sprostował dochody spółki Brody za lata 1929-33 do sumy 3.200.000 zł., a sumę dochodów osobistych sprostował za lata 1930-1933 na 3 miljony złotych. Uznając wywody obrońcy, któremu istotnie z pomocą przyszła ustawa, która właśnie od onegdaj obowiązuje, sąd odroczył sprawę do końca miesiąca, celem sprawdzenia, czy Rudrof istotnie formalnie sprostował cyfrę swych dochodów. (PAT).

Groźne manifestacje zwolenników

Cankowa

Z Sofji donoszą: Podczas postoju pociągu, wiozącego internowanych polityków w Filipopolu, doszło do zaburzeń, wywołanych przez zwolenników b. premjera profesora Cankowa. Sytuacja była tak naprężona, że władze musiały skonsygnować na dworcu szwadron kawalerji i silny oddział żandarmerji. Wojsko szarżowało na manifestantów i użyto białej broni. (ATE).

Robota szpiegowska hitleryzmu

Uprowadzenie dziennikarza Jacoba z Szwajcarji do Niemiec poruszyło opinję w większym stopniu, aniżeli zamordowanie prof. Lessinga i inż. Formisa w Czechosłowacji. Rząd szwajcarski ostro zaprotestował przeciw zbrodni na Jacobie i zapowiedział, że odwoła się do Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego, o ile Niemcy nie wydadzą Jacoba.

Jacob według wszelkiego prawdopodobieństwa już nie żyje. Czy Rząd szwajcarski wykona swą zapowiedź — zobaczymy.

Tymczasem padły już dwie nowe ofiary szpiegostwa hitlerowskiego, o czem już wiadomo z depesz. W Londynie znaleziono otrute w mieszkaniu własnem dwie kobiety: dr. Dorę Fabian i Matyldę Wurm.

Obie byłe znanemi niemieckiemi działaczkami socjalistycznemi. Dr. Fabiani była już uwięziona w Niemczech i tylko dzięki przypadkowi udało się jej uciec do Anglji, gdzie została sekretarką znanego pisarza niemieckiego i emigranta Ernesta Tollera.

Matylda Wurm, wdowa po wybitnym działaczu i pośle socjalistycznym, sama była przez szereg lat posłanką do „Reichstagu" i cieszyła się dużą sympatją.

Według wersji urzędowej obie kobiety popełniły samobójstwo. Ustalono, że wiedziały dużo o uprowadzeniu Jacoba, że miały doniosłe dokumenty w sprawie zbrojeń niemieckich. Niedawno dokonano włamania do ich mieszkania i skradziono najważniejsze dokumenty, nie ruszając innych rzeczy. Jeżeli istotnie popełniły samobójstwo, to niewątpliwie z obawy, by nie wpaść w ręce szpiegów niemieckich i nie podzielić losu Jacoba. Śmierć ich obciąża całkowicie zbirów hitlerowskich.

O szpiegu Wesemannie, który uprowadził Jacoba, donosi „Neuer Vorwärts", że działał on w Danji, Holandji, Anglji, Francji i Szwajcarji.

Dnia 30 stycznia r. b. Wesemann uprowadził z Kopenhagi do Niemiec b. funkcjonarjusza zawodowego, który w stolicy Danji sprawował funkcje sekretarza międzynarodowej organizacji zawodowej. Po uwiedzionym zaginął wszelki ślad. Następnie Wesemann zwabił do Niemiec żonę swej ofiary. Władze niemieckie zaaresztowały kobietę i zabrały jej klucze mieszkania kopenhaskiego, skąd Wesemann skradł m. i. dokumenty i akty związkowe.

O organizacji sieci szpiegowskiej w Niemczech (zwanej w skrócie Gestapo) donosi pismo wiedeńskie „Der Morgen" następujące szczegóły:

„Gestapo" śledzi wszystkie wypadki polityczne, zwalcza ruch przeciwhitlerowski, kontroluje służbę informacyjną, działalność cudzoziemców i cały ruch graniczny. Szefem Gestapo jest Himmler, na czele zaś wojskowej służby informacyjnej stoi szef biura szpiegowskiego z czasów wojny światowej pułk. Nicolai, który nie podlegała jednak Himmlerowi, lecz ministrowi Reichswehry. Kierownikiem Gestapo na Austrję jest dr. Adolf Graeschke, na Czechosłowację — b. poseł Krebs.

Ekspozytury „Gestapo" mają prawo przeprowadzać rewizje domowe i dokonywać aresztowań, oraz traktować więźniów wedle własnej decyzji. Gestapo ma też prawo zażądać asysty wojskowej. Każdy członek Gestapo ma prawo zaangażować współpracownika, który często nie wie dla kogo pracuje. Do dyspozycji Gestapo stoi bezpłatnie cała sieć telefoniczna i telegraficzna w Niemczech.

Zagraniczna służba „Gestapo" odbywa się w biurach, oddzielonych od poselstwa niemieckiego, pod firmą jakiegoś przedsiębiorstwa handlowego, podczas gdy kierownik ekspozytury znajduje się pod ochroną eksterytorjalności dyplomatycznej. Przy każdej placówce Gestapo pełni służbę technik i telegrafista. Pozatem placówka posiada specjalny radjowy aparat odbiorczy i nadawczy. Fonograf, umieszczony w gmachu poselstwa, umożliwia podsłuchiwanie wszelkich rozmów i ich utrwalanie na płytach. Członkowie Gestapo mają też na swe usługi fryzjera teatralnego do charakteryzacji agenta według potrzeby.

Organem egzekutywy „Gestapo" są grupy z 4 do 5 osób, w tem również i kobiet, a zadaniem ich jest wykonywanie wyroków śmierci, lub uprowadzenie emigrantów politycznych do Niemiec.

Rekord pamiętnikarski

W Rio de Janeiro obchodziła niedawno pewna mieszkanka stolicy Brazylji, pani Gonzales, 102-ą rocznicę urodzin.

Sędziwej niewieście, która dożyła tak późnego wieku w względnie dobrem zdrowiu, śpieszono z różnych stron z życzeniami. Pomiędzy innemi złożyło pani Gonzales życzenia stowarzyszenie pamiętnikarzy od długich lat istniejące w tem mieście i do którego członków zalicza się także pani Gonzales.

W wywiadzie udzielonym brazylijskiem dziennikarzy pani Gonzales opowiada, że od szóstego roku życia prowadzi swój pamiętnik, zapisując dzień po dniu wszystkie ważniejsze wydarzenia. Nie sprzeniewierzyła się nigdy swoim pamiętnikom, pisząc je nawet podczas choroby.. Dawniej, za młodych lat, zapisywała codzień kilka kart, obecnie umie już odróżniać zdarzenia bardziej doniosłe od nieważnych. Notatki systematycznie od 96 lat prowadzone stanowią obecnie wielotomowe dzieło, a fachowcy, którzy pamiętniki te przeglądali, twierdzą, że pomiętnik pani Gonzales już dzisiaj ma dużą wartość historyczną.

Obecnie pisanie staruszkę męczy, pomimo to zapisuje codzień do pamiętnika przeciętnie po 50 wierszy, a raz na tydzień odwiedza klub pamiętnikarzy, w którym jest najstarszym członkiem.

Klub ten liczy do 2000 członków z całej Brazylji, w tem jest dziesięciu, którzy pamiętniki swe prowadzą już od 50 lat.

WESOŁY KĄCIK

ŹLE TRAFIŁ.

Przyjezdny bawiący pierwszy raz w Warszawie zaczepia przechodnia i zapytuje go:

— Przepraszam pana, czy nie mógłbym mi pn wskazać drogę do Teatru Wielkiego?

— Do Teatru Wielkiego?

— Tak jest.

— Do Teatru Wielkiego?

— Tak jest, do Wielkiego.. do Opery.

— Aaa, do Opery?

— Tak jest. Do Opery.

Warszawianin trze czoło, zastanawia się i po chwili odpowiada:

— Warszawa liczy przeszło miljon dwieście tysięcy mieszkańców, to akurat mnie musiał pan zapytać. Nie wiem, panie.

Przed obchodem 1 Maja

w Łodzi

W dniu 16 kwietnia odbyła się w Łodzi Konferencja przedstawicieli wszystkich Związków Zawodowych, wchodzących w skład Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Na porządku obrad była sprawa obchodu 1 maja, oraz sprawy organizacyjne.

Sprawę obchodu 1 maja referował tow. Szczerkowski, poczem powzięta została następująca uchwała:

„Konferencja przedstawicieli Związków Zawodowych, wchodzących w skład O. K. Z. Z., przyjmuje do wiadomości zarządzenie Komisji Centralnej Zw. Zaw. i uchwałę Konferencji przedstawicieli O. K. Z. Z. i bratnich partyj socjalistycznych w sprawie zorganizowania wspólnie obchodu 1 maja w Łodzi.

Jednocześnie postanawia wezwać wszystkich do porzucenia pracy w dniu 1 maja i wzięcia udziału w pochodzie pod hasłami ustalonemi przez Komitet Obchodu.

To samo dotyczy również okręgu łódzkiego.

Wiadomości Sportowe

Sport Robotniczy

WALNE ZEBRANIE ŁÓDZKIEGO RSKO. W Łodzi odbyła się doroczna konferencja robotniczych sportowych klubów okręgu. Po sprawozdaniu wygłoszonem przez tow. Zatkego i referacie dr. Michałowicza o działalności i zadaniach klubów sportowych robotniczych, wybrano nowy zarząd, do którego weszli: Zatke, Skobiński, Brauner, Solski, Baciarz, Duniak, Rejman, Pilecki i Duniak S. Do referatu sportowego weszli: Blumstein, Berłowski i Benke.

Z dnia

DELEGACI PUWF DO ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH. Dyrektor PUWF pułk. Kiliński podpisał już listę delegatów PUWF do poszczególnych związków sportowych, a mianowicie: delegat do Zw. Pol. Zw. Sport i Pol. Kom. Olimp. **mjr. Wojciechowski**, Polski Zw. Piłki Nożnej — **inż. Kuchar**, Polski Zw. Lekkoatletyczny — **A. Szenajch**, Polski Zw. Pływacki — **kpt. Stańczak**, Polski Zw. Kajakowy i Pol. Zw. Kolarski — **mjr. Sekunda**, Pol. Zw. Tow. Wioślarskich **inż. Wodziański**, Pol. Zw. Hokeja Lodowego — **mjr. Przybyłowski**, Pol. Zw. Bokserski — **kpt. dr. Rettinger**, Pol. Zw. Łyżwiarski — **inż. Nehring**, Pol. Zw. Atletyczny — **dyr. Szeffer**, Zw. Sokolstwa Polskiego — **kpt. Baran**, Pol. Zw. Gier Sportowych — **prof. Orłowicz**.

Delegaci do Pol. Zw. Szermierczego, Narciarskiego i Tenisowego wyznaczeni będą po porozumieniu późniejszem.

Piłka nożna

CZWARTKOWY MECZ PIŁKARSKI W WARSZAWIE. W czwartek odbył się na boisku Skry mecz piłkarski pomiędzy Gwiazdą a PWATT, zakończony zwycięstwem PWATT w stosunku 4:1 (1:0). Mecz wywołał dość duże zainteresowanie i zgromadził około 1500 widzów.

PORAŻKA AMATORSKIEGO MISTRZA AUSTRJI NA ŚLĄSKU. W Nowej Wsi odbył się w czwartek mecz piłkarski pomiędzy amatorskim mistrzem Austrji Renweger SV a Wawelem. Zwycięstwo odniosła drużyna polska w stosunku 4:3 (1:2).

INTRATNY ZWYCZAJ. W piłce nożnej walka o piłkę kończy się zazwyczaj z chwilą odgwizdania zawodów przez sędziego. Teorja ta niema jednak zastosowania przy spotkaniach międzynarodowych we Francji. Zakorzenił się tam bowiem zwyczaj, że piłkę zabiera sobie na pamiątkę gracz, który dojdzie w jej posiadanie w chwili zakończenia zawodów. Jest to prawo silniejszego. Zwyczaj ten pochodzi z Anglji, gdzie w ciągu lat zabłysnęło parę talentów na tem polu.

W czasie ostatniego spotkania Niemcy—Francja w posiadanie piłki dostał się prawoskrzydłowy Aston, który tryumfalnie zeszedł z nią z boiska. „Mam już mały zbiór — opowiadał on następnie. Nigdy nie można wiedzieć do czego piękne te pamiątki będą mogły się przydać. Kto wie czy za parę lat, gdy w piłce nożnej dalej już nie pójdzie, nie będę zmuszony otworzyć magazynu sportowego". To powiedzenie Astona zanotował sobie jego kolega klubowy Węgier Sass, z miejsca układając odpowiedni plan strategiczny. W dwa tygodnie później odbyło się spotkanie Paryż — Wiedeń, zakończone zwycięstwem Paryża 2:1. Prawe skrzydło tworzyli Aston i Sass. Końcowy gwizdek rozległ się w chwili, gdy kierownik napadu dalekiem podaniem skierował piłkę na prawe skrzydło. Zaledwie sędzia zakończył spotkanie, gdy Sass jednym skokiem rzucił się na piłkę i przed nosem sprzątnął ją pewnemu już swej zdobyczy Astonowi, który z przykrością musiał stwierdzić, że niepotrzebnie wtajemniczył swego sąsiada w celowość kolekcjonowania piłek.

Zwyczaj, o którym wyżej mowa, pielęgnowany jest również w Niemczech. Tam jednak piłkę na pamiątkę otrzymuje nie gracz, lecz klub, który pod koniec spotkania znajduje się w jej posiadaniu.

ZARZĄD LIGI INTERWENJUJE W SPRAWIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH. Zarząd Ligi PZPN postanowił wystąpić do Pol. Kolegjum Sędziów z energicznym protestem przeciwko obsadzaniu zawodów ligowych nieodpowiednimi kandydatami, tak jak to miało miejsce na ostatnich zawodach ligowych.

Postanowiono również zwrócić się do PZPN z propozycją przełożenia zawodów międzypaństwowych z Rumunją i Bułgarją na koniec listopada, tak by nie kolidowały one z ukończeniem mistrzostw ligi.

Tenis

NOWY SUKCES JĘDRZEJEWSKIEJ. W dalszym ciągu tenisowych mistrzostw Włoch w Rzymie Jędrzejewska odniosła sukces w grze podwójnej, a mianowicie para Jędrzejewska - Noel ((Anglja) pokonała parę włoską Orlandini - Luzatti 6:2, 2:6, 6:2.

Lekkoatletyka

PORAŻKA WALASIEWICZÓWNY. W St. Louis rozegrane zostały lekkoatletyczne kobiece mistrzostwa Ameryki w hali, podczas których w biegu na 50 m. Walasiewiczówna została pokonana przez 17-letnią amerykankę Stephens, która osiągnęła czas 6.6 sek. Bieg 200 m. wygrała Walasiewiczówna 26.1 sek. Na tych samych zawodach Stephens wygrała kulę 12.07 i skok w dal z miejsca 265, Hall wygrała 50 m. płotki 8.1, a Arden wygrała skok w zwyż 147 cm.

Narciarstwo

GRUPA NARCIARZY złożona z 15 osób udała się mimo ostrzeżeń przewodników szwajcarskich na szczyt Plattje. W połowie drogi narciarze zaskoczeni zostali przez lawinę, toczącą się po zboczu Mittaghornu. Większość uczestników wycieczki doznała poważnych obrażeń. Dzięki szybkiej pomocy, zorganizowanej przez grupę przewodników szwajcarskich, zdołano zasypanych odkopać. Jeden z nich udusił się pod zwałami śniegu, dwóch zmarło po ulokowaniu w schronisku, wskutek odniesionych ran. Życiu pozostałych rannych nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Jak to było kiedyś z... podatkami

Czy możemy sobie dziś wyobrazić, że był kiedyś taki wiek złoty, w którym obywatel, poddany, jak go się wówczas nazywało, płacił tylko około franka rocznie tytułem podatku?

Było to istotnie w złotym wieku rozkwitu sztuki i literatury, w epoce Odrodzenia. Budżet roczny Ludwika XII (1498 — 1515) wynosił tyle, ile liczba ludności we Francji w tym okresie, t. j. 6 miljonów franków.

Również poddani niemieccy cesarza Maksymiljana, który panował od 1493—1519 płacili niewiele więcej podatku.

Niema jednak rzeczy bez „ale". W odwrotnym stosunku do podatków, wpływających bezpośrednio do skarbca królewskiego, były inne świadczenia i ciężary, ponoszone przez lud. Landsknechci cesarza Maksymiljana wycisnęli z ludności niemieckiej w jednym roku więcej pieniędzy w drodze kontrybucji i rekwizycji, niż wyniosły podatki w ciągu 10 lat.

Okres reformacji i wywołanych przez nią wojen podniósł znacznie wydatki państwowe. Wojny pochłonęły olbrzymie sumy. Wydatki państwa wzrastały w stosunku odwrotnie propocjonalnym do zamożności mieszkańców. Henryk IV żądał od swych poddanych **już 4 franki podatku rocznie**, a cesarz niemiecki 2 franki.

Przepych dworu Ludwika XIV i prowadzone przez niego wojny zwiększyły znowu znacznie wydatki budżetowe. Przy wstąpieniu na tron Ludwik XIV miał 20 miljonów poddanych, płacących mu **100 miljonów franków** rocznie. W chwili jego zgonu Francja liczyła **tylko 16 miljonów** mieszkańców, a roczny jej budżet wynosił **200 miljonów (!).**

Znacznie wyższe podatki płacono w Anglji. Poddani królowej Elżbiety płacili jeszcze stosunkowo niewielką sumę 10 milj. franków rocznie. Późniejsze zamieszki przyczyniły się znacznie do zwiększenia wydatków państwowych, które wzrosły do 40 milj. franków rocznie, obciążając poddanych rocznym podatkiem w wysokości 10 franków na głowę. W okresie wielkiej rewolucji francuskiej Anglicy płacą najwyższe stawki podatkowe, dochodzące do 60 franków na głowę. W tym czasie Francuzi, od których zażądano podatków w wysokości 20 franków na głowę, **zaprotestowali przeciwko temu i posłali króla Ludwika XVI na szafot.**

Wiek XIX z swym rozwojem przemysłowym, znacznym rozszerzeniem zadań państwa, z swemi wojnami, wyścigami zbrojeń podniósł ciężary publiczne do granic zdawałoby się maksymalnych. W przededniu wojny światowej długi państw europejskich wynosiły 120 miljardów franków. Na czele państw zadłużonych stały Niemcy, gdzie **obciążenie podatkowe na głowę ludności wynosiło 150 marek.**

Wojna 1871 r. kosztowała około 10 miljardów franków, wojna światowa natomiast około 800 miljardów franków, z czego na Niemcy przypadło około 200 miljardów. Niemcy wydawały w latach wojny **sumy dwudziestokrotnie wyższe od odszkodowań wojennych**, które Rząd Rzeszy odrzucał systematycznie, jako zbyt uciążliwe dla budżetu państwa.

Obecnie obciążenie podatkowe obywateli wszystkich państw europejskich wynosi **czterokrotnie więcej, niż przed wojną.** Gdy przed wojną około 10 proc. dochodu społecznego szło na pokrycie podatków, to obecnie w najlepszym wypadku stosunek ten wynosi 20 proc. Wzrost ten spowodowany został z jednej strony zwiększeniem długów państwowych skutkiem wojny, z drugiej nowemi znacznie rozszerzonemi zadaniami państwa na polu socjalnem. W Anglji np. budżet wojskowy wynosił 43 proc. ogólnego budżetu, po wojnie spadł zaledwie do 20 proc., podczas gdy wydatki socjalne wzrosły do 40 proc.

Tajemnice Bałtyku

Dno morza odsłoniło tajemnicę z przed 500 lat

Przy pracach nad budową portu w Helu kierownictwo robót natrafiła od dłuższego czasu na szczątki murów i fundamentów, które się znajdują pod powierzchnią morza na kilkumetrowej głębi. Jak się okazuje, są to ruiny ongiś pierwszej osady na Helu, która w początkach 14-go wieku podniesiona została do godności miasta. Obok tej pierwszej osady w r. 1430 powstała druga osada, stanowiąca dziś kąpielisko Hel. Stary Hel po wojnie szwedzkiej w 1629 roku uległ zniszczeniu. Odkryte obecnie szczątki fundamentów i murów na dnie morskiem, pochodzą z pierwszego kościoła katolickiego w Helu, który zbudowany został w XII wieku. Liczne nawałnice i burze z końcem XVII wieku teren starego Helu zniszczyły, a morze wtargnęło w głąb i zalało całkowicie stary Hel. Obecnie podczas budowy molo portowego natrafiono na ruiny przy pogłębianiu dna. Odkrycie to jest o tyle ciekawe, że rybacy helscy, mówiąc o zatopionem mieście, mieli słuszną rację. Ruiny bowiem znajdują się o kilka metrów od brzegu, na głębokości nieznacznej pod grubą warstwą mułu.

Tajemnice Lago Maggiore

Ciekawe a nieznane szczegóły konferencji w Stresie

Zbieg okoliczności, czy też przypadek? Konferencja trzech mocarstw odbywała się nad tem samem jeziorem, nad którem przed dziesięciu laty zawarto pakt locarneński. Nie odbywała się jednak po stronie szwajcarskiej, tylko włoskiej. Jezioro Lago Maggiore po raz wtóry przechodzi do historji. Tym razem drugi jego brzeg, na którym położona jest malownicza Stresa. Ośrodkiem życia jest „Grand Hotel des Iles Borromes". Zamieszkały w nim delegacje: włoska, francuska i angielska. Jest to najwspanialszy hotel w mieście. Angielski premjer Mac Donald zamieszkał w tych pokojach, w których poeta włoski D'Annunzio napisał swój romans niewinności. D'Annunzio przeżył tu piękny romans miłosny ze sławną artystką, Eleonorą Duse, lecz Mac Donald nie poddał się wrażeniom.

Zdawałoby się, że konferencja jest sprawą mężczyzn. Ale przecież kobiety odgrywały poważną rolę. Na uwagę przedewszystkiem zasługuje ks. Ida Boromeo. Mussolini zasadniczo nigdy nie zabiera swej małżonki z sobą, a rolę gospodyni odgrywała księżna. Kobieta uczestniczyła również w obradach. Była to piękna młoda doktorka, signorina Laura, która odgrywała rolę tłumaczki. Rola jej była bardzo ważna, bowiem od niej zależało, czy obradujący będą mogli... porozumieć się ze sobą.

W Stresie bawiło dziesięć niemieckich dziennikarek, ale nikt nie wiedział, w których pismach zamieszczają swe korespondencje. Zrozumiałą jest rzeczą, że damy te, którym towarzyszyli uprzejmi i grzeczni oficerowie włoscy, były wszędzie przedmiotem podziwu i różnych uwag. Na pytanie, kto to są te eleganckie damy, słyszano odpowiedź, że są to redaktorki z Wiednia. Wiedeńscy koledzy jednak protestowali kategorycznie. Kobiety te były obserwowane stale przez policję, ale nie było dowodów, że uprawiają w Stresie szpiegostwo polityczne. Niemniej jednak domagano się nawet, aby zostały aresztowane.

W dniach konferencji panowała w Stresie niebywała drożyzna. Kolacja kosztowała 14 złotych. Ludność małego miasteczka wyzyskała rzadki pobyt dyplomatów i niebywale podniosła ceny wszystkich artykułów żywnościowych. Za wilgotny, ciemny pokój płaciło się w najgorszym hotelu aż 15 złotych dziennie. W innych hotelach jedna noc kosztowała nawet 25 złotych. O cenach w hotelach luksusowych nie trzeba nawet mówić.

Jeżeli podczas plebiscytu w Saarze dziennikarze odbyli rekordową ilość rozmów telefonicznych, to podczas konferencji w Stresie rekord ten został pobity. W jednym tylko dniu samych tylko rozmów włoskich było 800, a z zagranicą rozmawiano w 1700 wypadkach. Ogółem telefoniczne rozmowy w tym dniu trwały... 10,000 minut.

Gdyby śmierć zapomniała

przez rok o naszej ziemi, — nastąpiłaby katastrofa

Tytuł powyższy brzmi jako niedorzeczny paradoks. Niemniej, wbrew przypuszczeniom większości ludzi musimy stwierdzić, że zawieszenie przez rok niszczycielskiej działalności śmierci wywołałoby na naszej ziemi olbrzymią, nieobliczalną katastrofę.

Oczywiście, gdyby tylko ludzie żyli na świecie, zawieszenie działalności śmierci na rok nie byłoby jeszcze zjawiskiem groźnem. Najwyżej liczba ludzi wzrosłaby w ciągu tego szczęśliwego roku nie o 20 czy 30 lecz o 50 lub 70 miljonów. To nie wywołałoby jeszcze przeludnienia na świecie, najwyżej bezrobocie wzrosłoby gwałtownie!

Ale na świecie żyją i inne stworzenia, a to już komplikuje sytuację. Niektóre gatunki zwierząt wzrosłyby w ciągu tego roku do tak potwornej liczby, że zamieniłyby zarówno całą powierzchnię ziemi, jak i głębiny wód i atmosferę — w jakieś niezmiernie gęste rojowisko istot żyjących.

Lczba szczurów naprzykład wzrosłaby 800 razy. W świecie ptaków, ryb i owadów zapanowałoby już w pierwszych miesiącach olbrzymie „przludnienie", któreby w połowie roku przybrało rozmiary katastrofalne. Śledzie, jesiotry, stokfisze wzrosłyby liczebnie miljony razy.

Ogólna ilość much powiększyłaby się w ciągu jedynie letnich miesięcy przeszło 300 tryljonów razy i wraz z chmurami innych skrzydlatych owadów te drobne stworzenia okryłyby ziemię jakimś fantastycznym, ciemnym ruchomym całunem, wobec których najbardziej katastrofalna szarańcza byłaby dziecinną zabawką.

Trzeba przytem podkreślić, że niektóre owady mnożą się znacznie szybciej od much. Są również zwierzęta morskie (np. meduzy), które mnożą się z niemniejszą szybkością. A niektóre stworzenia mikroskopijne wychowują w ciągu roku 70 pokoleń!

Gdyby te stworzenia mogły się swobodnie mnożyć w ciągu roku i nie ginąć masowo jak dotychczas, to ogólna ich masa (teoretycznie) byłaby po roku większa nie tylko od objętości naszej ziemi, lecz przewyższyłaby nawet pojemność słońca.

Krótko mówiąc śmierć na naszej ziemi spełnia rolę regulatora życia. Aby istniało życie, musi istnieć i śmierć.

Curiosa wydawnicze

o których warto wiedzieć

„Drukarz Związkowiec" podaje szereg niezmiernie ciekawych curiosów wydawniczych.

NAJMNIEJSZA GAZETA NA ŚWIECIE — jak się okazuje — wychodzi w Anglji; wymiary jej wynoszą 8 × 6 cm.

MINISTERJUM OŚWIATY W MEKSYKU wydaje dość oryginalne pismo, które słusznie może uchodzić za największe co do rozmiarów na świecie. Pismo to, wychodzące pod nazwą „Gazeta", jest niebywale olbrzymich rozmiarów, gdyż arkusze jej są wielkości 2 × 3 metry. „Gazeta" służy specjalnie do zwalczania licznego w Meksyku analfabetyzmu. Pismo dociera do najodleglejszych wiosek i osad, gdzie umieszcza się je na murach domostw, celem zachęcenia i zainteresowania mieszkańców do czytania.

NIEZWYKŁY ZWYCZAJ wydawania gazet istnieje w Bangkok (Sjam), gdzie drukuje się dzienniki zależnie od dnia tygodnia na odmiennego koloru papierze. I tak w poniedziałki gazeta wychodzi na papierze ŻÓŁTYM We wtorki i środy drukuje się ją na papierze BIAŁYM. W czwartki gazeta jest koloru ZIELONEGO. W piątek obowiązuje znowu kolor BIAŁY, gdy tymczasem w soboty i niedzielę wychodzi w szacie RÓŻOWEJ.

„ZWARJOWANA GAZETA" wychodziła swego czasu w Ameryce. Wydawcą jej był dyrektor zakładu dla obłąkanych, a redagowana była przez pensjonarjuszy tego zakładu. Były w niej takie dziwactwa, że nawet w Ameryce kazano jej wydawanie zawiesić.

„GAZETA APASZÓW" wychodziła w Paryżu przed wojną. W jednym z numerów zamieszczona była ankieta na temat: „Którzy ludzie są największymi apaszami świata"? Dziś odpowiedź robotników na to pytanie byłaby prosta i brzmiałaby przypuszczalnie: „Największymi apaszami są przeważnie kapitaliści, a „wielkość" ich zależna jest od wielkości i bezwzględności wyzysku.

„MIŁA GAZETA" wychodziła kiedyś w Paryżu, która zasadniczo zatajała wszystko, co mogło być dla czytelników przykre, a więc nie wspominano tam nigdy o wojnie, nieszczęśliwych wypadpadkach, samobójstwach, włamaniach, nędzy i t. p. była ta gazeta więc przeciwstawieniem dzisiejszych gazet, które bez krwi na pierwszej stronie, a morderstw, zbrodni, szantażów i różnych przemyślnych łotrostw na innych stronicach — nie mogą się obyć. Nic dziwnego — gazeta odźwierciadla epokę. Bo czyż cały ustrój kapitalistyczny nie oparty jest na zbrodniczym wyzysku i wszelkiej podłości.

Wypadek automobilowy



— Niech się pani uspokoi, otrzyma pani odpowiedni ekwiwalent za zabitego koguta.

— Dobrze, niech pan przyjeżdża codziennie o 4-tej i budzi nas piamiem...

Tradycje familijne



— Jak pan widzi, uwieczniamy tradycje naszego rodu. Ja naprzykład jestem szampionem w brydżu, moja córka zdobyła nagrodę na turnieju tenisowym w Cannes, a mój syn zdobył rekord w piciu coctailów.

Do tego już doszło!

Czarni królowie litują się nad losem białych

W Londynie bawili jako goście J. K. Mości Jerzego V trzej władcy z Czarnego Lądu, królowie krajów, pozostających pod opieką W. Brytanji.

Afrykańscy królowie, sułtan z Sokoto, emirowie z Gwandu i Kano, zajmowali wraz z równie czarną świtą liczne apartamenty w wielkim hotelu londyńskim. Obwożono ich po Londynie, pokazywano im wszystkie cuda wielkiego miasta, pozwalano im podziwiać szalony ruch ulic londyńskich, oprowadzano po parkach, pałacach, muzeach, fabrykach — słowem, stawiano im przed oczyma wszystko, co stworzyła potężna cywilizacja współczesna w stolicy wielkiego imperjum.

Czarni królowie przyglądali się milcząco wszystkiemu, nie wyrażając ani zachwytu, ani podziwu dla dzieła białych.

Wreszcie pewnego dnia sułtan Osori, nagabywany przez przydzielonego mu delegata z M. S. Z., rzekł z poważną miną: **„Żal mi was, musicie być pełni smutku, nie mając dość czasu dla siebie, aby korzystać z pełni życia i bogactw nagromadzonych. Gnacie wciąż w szalonym pędzie za czemś, czego nie możemy odgadnąć".**

Sułtan Sokoto wyraził swoje wrażenie w innej formie: **„Macie tutaj więcej ludzi, niż u nas, w Afryce, ale niema dla nich dość miejsca. U nas wszyscy mają miejsca w chatach i nikt nie śpi w lesie, u was biedni śpią na ulicy".**

Gdy wieczór zapadał, siedzieli wszyscy trzej władcy murzyńscy na balkonie hotelowym i przyglądali się w zamyśleniu długiemu sznurowi aut i pojazdów na ulicy Londynu.

Jeden z ich służących opowiadał, że płakali potem nad losem biednych białych.

Fantastyczne skarby

znajdują się na tajemniczej Antarktydzie

Angielski badacz podbiegunowy sir Douglas Mawson wygłosił na odbytem niedawno w Melbourn kongresie naukowym referat, opracowany na podstawie jego doświadczeń, zebranych w kilkukrotnych wyprawach do Antartyki. W referacie tym sir Douglas Mawson poruszył zagadnienie eksploatacji bogactw krajów podbiegunowych. W pobliżu bieguna południowego — oświadczył uczony — ciągnie się płaskowyż pokryty wiecznemi lodami. Obszar ten, według pobieżnych pomiarów wynosi **około 10 milj. kilometrów kw.** Badania geologiczne wykazały, że na obszarze tym znajdują się **nieprzebane bogactwa mineralne**, m in. również złoto. Złoża węglowe leżą tuż pod pokrywą lodową. Okolica ta posiada również niezwykle cenne okazy fauny polarnej. **Morza Antarktyki przewyższają pod względem bogactwa ryb i zwierząt morskich wszystkie oceany świata.**

W zakończeniu swego referatu uczony badacz przedstawił szczegółowy projekt utworzenia specjalnej brytyjskiej administracji dla tych obszarów, do której weszliby przedstawiciele wszystkich krajów związkowych i dominjów. W ten sposób stworzonoby trwałe podstawy gospodarcze przyszłej eksploatacji stref podbiegunowych. Pierwszym krokiem na tej drodze byłoby uworzenie specjalnych stacyj myśliwskich.

U chorego



— Pan jest nerwowy! Czy pan pije?
— Nie.
— Pali pan?
— Nie.
— Jest pan może zakochany?
— Przeciwnie, jestem żonaty.

Wyrównywanie frontu pracowniczego

Jak wiadomo, obóz „sanacyjny" „wyrównywa się" kolejno „frontem" do różnych zagadnień społecznych i gospodarczych. „Równania na front pracowniczy" właściwie nie było, jeżeli nie liczyć kaskad obietnic i najwspanialszych horoskopów, jakie roztaczano przed warstwą pracowników umysłowych przy okazji wyborów i roztacza się z racji kolejnych „pożyczek dobrowolnych".

Jednakże pomimo tego **sam front pracowniczy został dokładnie wyrównany** z biegiem ostatnich lat. Już teraz najwyżej doszlifowuje się tu i ówdzie drobne nierówności.

Gdy dokonywano pierwszych misternych dotknięć równaniowych, entuzjazm panował wśród wyrównywanych, no i przedewszystkiem wśród sfer kierujących gospodarką państwową. Dzisiaj, po licznych dokonanych zabiegach, warto zapytać jednych i drugich: **jakie rezultaty i, niedyskretne drugie pytanie, co dalej?**

Wyrównanie frontu pod względem gospodarczym, zdaje się, osiągnęło już granice. W porównaniu ze stanem z roku 1928 zdołano, jeżeli chodzi o **pracowników państwowych,** zredukować pobory o 10 procent, potem o 15 procent, przesunąć lata nabycia praw emerytalnych z 10 na 15 lat,zmniejszyć maksimum emerytury ze 100 proc. do 92 proc. zwiększając zato opłaty emerytalne od pracowników z 5 proc. do 8 proc., wreszcie z dn. 1. lutego 1934 r. przeprowadzono „zasadniczą" reformę uposażeń.

Przy tej okazji zniesiono automatyczne posuwanie się w szczeblach przy faktycznem wstrzymaniu wszystkich awansów, zniesiono dodatek dla członków rodzin i zmniejszono zasadniczą podstawę do wymiaru emerytury, oddzielając od niej dwa nowe „dodatki", funkcyjny i wyrównawczy. Zmniejszono wreszcie ogółowi pracowników płace przeciętnie o 7 proc., podnosząc je za to znacznie „dla pocieszenia" wyższym kategorjom. „Pocieszono" niewątpliwie tylko siebie.

Po wszystkich wyrównaniach w tej dziedzinie trudno jest istotnie przypuszczać, że „praca nie jest zakończona". **Największa fantazja nie mogłaby już wymyśleć nowych „wyrównań".** Na wyrównanie podwyżki „pocieszenia" jeszcze nie przyszedł czas.

Wśród **pracowników prywatnych** stosowano jedynie dobry przykład, który szedł z góry. W rezultacie, **olbrzymia większość pracowników, utrzymujących nieraz liczne rodziny, zarówno państwowych, jak prywatnych, otrzymuje dziś upasażenie mniej niż 200 zł., obniżając poniżej możliwości poziom życia i kultury swej i — społeczeństwa. Czy to jest jedna z gałązek laurowych, któremi mogą sobie uwieńczyć skronie wszyscy dawniejsi, no i dzisiejsi, szczątkowi, entuzjaści równania frontu?**

Pracownicy prywatni, jeśli chodzi o ich uposażenie, pozostawieni zostali na łaskę i niełaskę przedsiębiorców.

Nieprzeprowadzenie, pomimo możliwości choćby dekretowych, Ustawy o umowach zbiorowych i o przymusowem rozjemstwie i brak wszelkiej kontroli nad przestrzeganiem ustawowej liczby godzin (szczególniej w mniejszych biurach, sklepach i przedsiębiorwach handlowych i in.) doprowadziło do stosunków, jakie dzisiaj panują chyba w kolonjach włoskich czy angielskich w Afryce i to w stosunku do wydziedziczonych z praw, murzynów.

Niewątpliwie, granice fantazji przekroczyła — i to trzeba słusznie przyznać inicjatorom — t. zw. **reorganizacja ubezpieczeń społecznych.** Zmniejszenie wszelkich świadczeń, jak zapomóg na wypadek bezrobocia, pomocy lekarskiej i in., przy równoczesnem zwiększeniu opłat od ubezpieczonych, wprowadzeniu nawet dodatkowych, b. uciążliwych opłat za t. zw. leczenie i przy równoczesnem darowaniu pracodawcom pół miljarda złotych zaległych składek, częściowo już ściągniętych od pracowników — **stanowi w swoim sensie rekord.**

Uzupełnia ten rekord gospodarka funduszami ubezpieczonych przez pp. komisarzy, nieznana dokładnie ogółowi, o której tylko od czasu do czasu dochodzą niezbyt pocieszające wieści. A przecież tu chodzi o własność ubezpieczonych, którzy mają prawo gospodarować we własnym zakresie, na zasadzie samorządowej, a od sposobu gospodarki zależy byt na starość olbrzymiej masy ludności!

Pracownicy samorządowi tworzą odcinek, na którym odbywa się właściwie ostateczne **wygładzanie nierówności i fałdów.**

Jeszcze za czasów demokratycznego samorządu m. Warszawy, jeden z przywódców „sanacyjnych", otaczany szczególną opinją dostojności przez swych towarzyszy, wygłosił przemówienie na Kom. finans.-budżetowej, w którem wykazywał **„niemoralność" niektórych uposażeń pracowników, a w szczególności istnienia różnych „dodatków", które godzą w godność pracownika.**

W Warszawie, obecny komisaryczny prezydent miasta wygładził te nierówności prawie o 3 milj. tylko dla kilku grup pracowniczych. Komisaryczne Zarządy miast na prowincji prowadzą taką samą pracę z pomocą zarządzeń władz nadzorczych.

Za chwilę i tu osiągnięty zostanie taki sam stan uposażeń, jaki istnieje śród pracowników państwowych i prywatnych. Front i na tym odcinku zostanie wyrównany.

Pozostaje druga dziedzina — **stanowisko moralne i społeczne pracownika umysłowego w obecnej chwili.**

Ilustracją tego stanowiska mogą być organizacje zawodowe pracowników umysłowych.

Podczas gdy robotnicy zdołali utrzymać olbrzymie organizacje klasowego ruchu zawodowego, broniące bez kompromisów interesów klasy pracującej, **związki zawodowe pracowników umysłowych nie przedstawiają dzisiaj żadnej wartości, jeżeli chodzi o obronę interesów swych członków.** Jako najbardziej efektowny wynik „działalności zawodowej" może być przytoczone **osiągnięcie przez wielki Związek Nauczycielstwa polskiego... tajnych ocen pracy nauczycielskiej,** podczas gdy jawność kwalifikacji zawsze była uważana za jeden z kardynalnych postulatów nauczycielskich. I to w podzięce za... przeprowadzenie wyborów na prowincji!

Trudno mi w tej chwili z powodu braku miejsca przeprowadzać genezę upośledzenia **pod względem moralnym i społecznym, w jakim znaleźli się pracownicy umysłowi.** Zależni od poszczególnego właściciela sklepu czy przedsiębiorstwa, od dyrektora wydziału, czy bardziej bądź mniej samowładczego komisarza, **stanowią grupę niezdolną do obrony swych najbardziej życiowych interesów.**

Odrodzenie się psychiczne tej warstwy, ustalenie wyraźnie jej roli w procesach społecznych, jakie zachodzą, i jej zadań jest najpilniejszą potrzebą.

HENRYK RAABE

Komunikat Wydawnictwa 1-o Majowe

Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S. przygotował na dzień 1-go Maja następujące wydawnictwa:

1) Z WALKI I PRACY. Zbiór wierszy i deklamacyj robotniczych, 159 stron Cena 10 gr. za egz.

2) „ŚMIERĆ OKRZEI". Dramat w 6 odsłonach. Cena 50 gr. za egz.

3) „MONTWIŁŁ". Sztuka w 8 obrazach z czasów carskich. Cena 50 gr. za egz.

4) PIEŚNI REWOLUCYJNE Z NUTAMI — na cztery głosy na chór mieszany. 1) Czerwony Sztandar, 2) Na barykady, 3) Warszawianka, 4) Gdy naród do boju, 5) Pieśń Pracy. Cena 50 gr. za egz.

5) MIĘDZYNARODÓWKA — partytura na orkiestrę dętą. Cena 4 zł. za egz.

6) POCZTÓWKI Z PIEŚNIAMI REWOLUCYJNEMI. 1) Czerwony Sztandar, 2) Na barykady, 3) Warszawianka, 4) Międzynarodówka, 5) Gdy naród do boju. Cena za 100 sztuk — zł. 5.

7) „CHŁOPSKA PRAWDA" — numer 1-o Majowy. Cena 10 gr. za egz.

„GŁOS KOBIET", numer majowy.

J. Krzesławski: P. P. S. W PRACY I BOJU. Cena 40 gr.

8) AFISZE 1-O MAJOWE — KOLOROWE. Rozmiar 70 cm. × 50 cm. Afisz tegoroczny. Cena 15 gr. za egz.

Ceny wszystkich wydawnictw są policzone wraz z wysyłką. Zamówienia, wraz z gotówką, należy niezwłocznie nadsyłać do Sekretarjatu Generalnego C.K.W.— Warszawa, ul. Warecka 7. Konto czekowe PKO. Nr. 3174.

Nadto na dzień 1-go Maja wyjdzie specjalny numer „Tygodnia Robotnika" — w cenie 10 gr. za egz. Zamówienia na „Tydzień Robotnika" należy, wraz z gotówką, bezpośrednio nadsyłać na adres administracji „Tygodnia" — Warszawa, ul. Warecka 7, do dnia 24 b. m.. Konto P. K. O. 978. Przy większych zamówieniach — 7 gr.

SEKRETARJAT GENERALNY C.K.W. P.P.S.

Konstytucja B.B.W.R.

RAUT NA ZAMKU.

We wtorek poświąteczny, 23 b. m., nastąpi podpisanie nowej ustawy konstytucyjnej przez p. Prezydenta. Tegoż dnia wieczorem odbędzie się wielki raut na Zamku w Warszawie.

Na raut zaproszonych będzie około 2000 osób z Warszawy i prowincji, wyłącznie obywateli polskich. W raucie tym nie wezmą zatem udziału przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Osoby zaproszone przybyć mają na raut wyłącznie z orderami polskiemi.

(Press).

W SZKOŁACH.

Minister W. R. i O. P. zarządził, aby po ogłoszeniu nowej ustawy konstytucyjnej, w szkołach wszystkich stopni i typów zebrano młodzież szkolną i wyjaśniono jej znaczenie tego wydarzenia.

Przemówienia mają być krótkie, a wyjaśnienie myśli przewodniej konstytucji ma być oparte na pierwiastku uczuciowym.

Zebrania młodzieży szkolnej mają być urządzone w ciągu pierwszego tygodnia po ogłoszeniu konstytucji. (Press).

LOS „PEŁNOMOCNICTW".

Z chwilą ogłoszenia konstytucji B. B. W. R., co nastąpić ma 24 b. m., wygasną nadzwyczajne pełnomocnictwa, nadane przez Sejm Rządowi. Ustawa o pełnomocnictwach ogłoszona została 18 b. m., wobec czego okres ich ważności trwać będzie zaledwie 5 dni.

Na podstawie pełnomocnictw ogłoszono 19 b. m. w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie Prezydenta o budowie normalnotorowych linij kolejowych Sierpc — Brodnica i Sierpc — Toruń. Kolej Sierpc — Brodnica posiadać będzie 55 km., a kolej Sierpc — Toruń 80 km. długości.

Termin rozpoczęcia budowy tych linij kolejowych ustali minister komunikacji w porozumieniu z ministrem skarbu.— Koszty budowy będą pokryte drogą operacyj kredytowych, oraz z funduszu inwestycyjnego kolei państwowych.

(PRESS.).

Życie Warszawy
Co słychać w stolicy?

REDUKCJE W ZARZĄDZIE MIEJSKIM. W związku z redukcjami w wydziale opieki społecznej i zdrowia publicznego zarządu miejskiego, które w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. objęły 102 osoby, zarząd Związku zawodowego pracowników samorządowych m. stoł. Warszawy (urzędników), poczynił starania o zatrzymanie na służbie miejskiej 32 osób, nieposiadających prawa do zaopatrzenia emerytalnego i znajdujących się w specjalnie trudnych warunkach materjalnych.

NARODZINY WIELBŁĄDA W ZOO. W Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym przyszedł na świat wielbłąd dwugarbny — dzięki czemu Ogród posiada już 5 wielbłądów, z których dwa urodziły się na miejscu.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Teatr nieczynny. Otwarcie sezonu wiosennego w pierwszych dniach maja zabawną komedję muzyczną „Mądra mama" z Elną Gistedt w roli tytułowej.

TEATR WIELKI: W pierwszy dzień Świąt Opera jest nieczynna. W poniedziałek, 22 b. m. o godz. 3.15 balet „Kopelja" oraz nowe „Divertissement" baletowe. — Wieczorem o godz. 8-mej „Kraina uśmiechu".

TEATR NARODOWY: W niedzielę, 21 kwietnia „Kres wędrówki". W poniedziałek o godz. 3.30 popoł. „Henryk IV" (ceny zniżone) z Junoszą - Stępowskim. Wieczorem „Szklanka wody" z Ćwiklińską.

We wtorek „Kres wędrówki". W piątek premjera „Poskromienie złośnicy" Szekspira.

TEATR POLSKI: W niedzielę i poniedziałek „Judasz" z Solskim w roli tytułowej. W poniedziałek o godz. 3.30 popołudniu „Cudzik i S-ka" (ceny zniżone) z Fertnerem. We wtorek „Judasz".

TEATR NOWY: W niedzielę, poniedziałek i wtorek „Maszyna piekielna". W poniedziałek o godz. 3.30 pop. „Nadzieja" (ceny zniżone) z Przybyłko-Potocką.

TEATR LETNI: „W niedzielę, poniedziałek i wtorek „Muzyka na ulicy". W poniedziałek o godz. 3.30 pop. „Piękna Helena" (ceny zniż.).

TEATR MAŁY: W niedzielę i poniedziałek „Wszelkie prawa zastrzeżone". — W poniedziałek o 3.30 pop. „Karolina"— (ceny zniżone).

TEATR KAMERALNY: W pierwsze i drugie święto „Nora" Ibsena z Ireną Grywińską (ostatnie 4 przedstawienia). W sobotę dn. 27 b. m. premjera sztuki p. t.: „To więcej, niż miłość.

TEATR COMOEDIA. W niedzielę o g. 20.15 wznowienie sztuki L. Kruczkowskiego „Kordjan i Cham", w reżyserji Eugenjusza Poredy. W poniedziałek o godz. 20.15 „Kordjan i Cham".

TEATR AKTORA: Od niedzieli sztuka A. de Stefaniego i F. Cerio „Krzyk" ze Stefanem Jaraczem.

TEATR „STARA BANDA". Od niedzieli rewja p. t.: „Stara Banda nie rdzewieje".

TEATR REWJI „MIGNON". Od niedzieli rewja p. t.: „Wesołe jajka".

INSTYTUT REDUTY: W poniedziałek dwa przedstawienia o godz. 4-tej popoł. i o godz. 8-ej komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reżyserji Juljusza Osterwy.

Z FILHARMONJI Najbliższy koncert odbędzie się w poniedziałek świąteczny.— Będzie to poranek muzyczny, poświęcony Griegowi. Dyrygować będzie p. Tomasz Jaworski.

CYRK STANIEWSKICH. W niedzielę, dnia 21 b. m. o g. 8 min. 15. Otwarcie Wielkiego Turnieju Zapaśniczego o Mistrzostwo Świata na rok 1935 w wadze ciężkiej. Zgłosili się najwybitniejsi zapaśnicy świata:

Początek atrakcyj cyrkowych o g. 8 min. 15 w., walki i reprezentacja zapaśników o g. 9 min. 30 w.

O. HUEBNER.

Jego czy jej pies?

Pan i pani Weissowie byli prostymi ludźmi. Mieli mały domek z ogródkiem. Pani Weissowa wykonywała sama pracę domową, tylko do sprzątania wynajmowała trzy razy na tydzień posługaczkę. Pan Weiss miał 54, pani Weissowa 51 lat, przeszli już zatem przez żar młodości, niemniej stanowili w istocie szczęśliwe małżeństwo.

Pewnego dnia, w sobotę, pan Weiss wrócił z biura promieniejący. Podczas obiadu opowiedział żonie, że p. Hannemann zamierza podarować mu młodego jamnika czystej rasy. Ponieważ p. Hannemann był jego zwierzchnikiem, Weiss uważał się za szczególnie zaszczyconego i promieniał z radości. Żona — wprost przeciwnie.

— Naturalnie, nie przyjmiesz go! — zakonkludowała. Uważała sprawę za skończoną i była zdumiona, gdy p. Weiss usiłował sprzeciwić się. Było to poraz pierwszy od czasu małżeństwa, że jej postanowienie miało nie być ostateczne. Nadto — przerażającem było, że nie wystąpiła energiczniej dla poparcia swego zdania.

— Dlaczego nie? — Weiss osobliwie spojrzał na żonę.

— Co będziemy robić z psem? Będzie mi zanieczyszczał pokoje, a posługaczka nie będzie chciała przychodzić.

— Jest pod gwarancją nauczony porządku, nazywa się Bobby, nadto jest przemiłym urwisem.

Pani Weissowa nie została tem przekonana, niemniej p. Weiss nabrał odwagi do dalszej argumentacji.

— Skarżysz się często, że mogą tu dokonać włamania. Jamniki są wyjątkowo czujne!

Pani Weissowa odrzekła zjadliwie:

— Hm, nie każdy może być takim bohaterem, jak ty!

— ...pozatem p. Hannemann obraziłby się, gdybym nie przyjął psa.

Na to pani Weissowa już nic nie odpowiedziała. Była rozgoryczona uprzednią porażką, położyła się na kanapie i zaczęła czytać gazetę. Całe popołudnie rozważała sprawę i przyszła do przekonania, że jamnik może być miły, a pozatem będzie zjadał resztki. Po kolacji rzekła nagle:

— No, sprobujemy z tą bestją. Ale uprzedzam, że wyrzucę go, jeżeli nie będzie takim, jak zapowiedziałeś. W każdym razie — nie będzie w mieszkaniu. Zrobisz mu budę — tam może przebywać.

Nazajutrz, gdy żona poszła na spacer, p. Weiss udał się do szefa i przyniósł Boba. P. Hannemann podarował mu także smycz. Bobby wydawał się zadowolonym z nowego pana,, pozwolił się wziąć na smycz i kroczył spokojnie obok p. Weissa. Gdy znaleźli się już w domu, Bobby obleciał cały dom i obwąchał wszystkie kąty; wreszcie zwinął się i zasnął pod biurkiem.

Wkrótce wróciła pani Weissowa Na wieszaku zobaczyła smycz i przeraziła się. Weszła do pokoju ze słowami:

— Jest już to bydlę? Gdzież ta bestja?

„Bestja" wylazła z pod biurka i ostrożnie zbliżyła się do p. Weissowej. Ujrzawszy psa, zmieniła zaraz ton:

— Ach, co za miła psina! Głaskała Boba, który spoglądał na nią podejrzliwie. — Dobra psino, Bobeczku, mój dobry Bobusiu!

Tak minęła ta chwila, ku zadowoleniu p. Weissa. Wieczorem postawiono mu skrzynkę przed drzwiami, włożono do środka derkę i zachęcono Boba, aby się ułożył, co uczynił z całem zrozumieniem.

Nazajutrz Boba nie było. Wołano i gwizdano, nie widać było nawet koniuszka psiego ogona. Pan Weiss zmartwiony poszedł do biura. Gdy wrócił Bobby już się odnalazł.

— Twój Bobby był tylko na spacerze — rzekła pani Weissowa.

Pan Weiss nie troszczył się o złośliwostki swej żony, tylko zaczął przemawiać do psiego sumienia. Potrząsał go i groził aż dopóki pies nie położył się, zmrużywszy oczy. Poczem p. Weiss odszukał dziurę w płocie i zatkał ją. Mimo to nazajutrz rano Bobby znów znikł. W odpowiedzi na to p. Weiss przyniósł do domu łańcuch. Bobby podkulił ogon

— Masz zamiar kupić krowę?

— Nie! Ale swego psa na nim uwiążę — dyplomatycznie odrzekł p. Weiss.

— Twego psa? Zdumiewające! Czy Bobby jest twoim psem?

— Myślę!

— Kto mu daje jeść, Kto mu przynosi mięso?

Ton zaostrzał się: — Bobby jest moim psem, a mój pies nie będzie uwiązany na łańcuchu. Taka udręka dla zwierząt! Okrutniku!

— Przecież będzie codziennie uciekał!

— Taki mały pies powinien być właściwie w mieszkaniu...

Dyskusja została wyczerpana. Skrzynka przywędrowała do mieszkania, ale następnego ranka Bobby znów zwiał Nie ustalono dokąd. Gdy wrócił, był chory.

Pani Weissowa z płaczem opowiedziała to mężowi. Wzięto Boba do łóżka, leżał w środku, ale biała pościel p. Weissa widocznie lepiej mu się podobała i nie chciał się stamtąd ruszyć. — Jest chory — usprawiedliwiała psa p. Weissowa. Po trzech dniach Bobby wyzdrowiał, ale wciąż jeszcze nie chciał opuścić łóżka. Jednej nocy zawarczał i ugryzł w rękę p. Weissa. Było jasnem, że nie chce się dzielić łóżkiem.

Pewnego pięknego rana dokonano włamania do domu i skradziono płaszcz p. Weissowej. Doprowadziło to między małżonkami do gwałtownej wymiany słów, w której żywy udział brał Bobby, szarpiąc panu spodnie i ukąsiwszy go w nogę. Od tego czasu p. Weiss musi spać w małym pokoiku obok drzwi wejściowych.

Szczekać nie ma obowiązku.

Tłum. K. L.

Robotnicy Papierni Kohna walczą dalej...

(Kor. własna).

Od chwili wybuchu strajku okupacyjnego w fabryce Papiernia, Leopold Kohn opuścił Częstochowę i osiedlił się w Warszawie, aby utrudnić wszelkie porozumienie na terenie lokalnym, przynosząc punkt ciężkości na czynniki centralne. Butny p. Kohn twierdzi, że może mówić tylko z ministrami.

W 33-im dniu strajku przyjechał do Częstochowy Główny Inspektor Pracy, p. Klott, który odbył jednostronną konferencję z przedstawicielami strajkujących robotników i kierownikami Zw. Zaw., wysuwając kompromisowy projekt obniżki płac w granicach nie przekraczających 10 proc. ogólnej sumy zarobku, z tem, iż podstawowe dniówki, oraz stawki akordowe, jak również świadczenia (t. j. deputat węgowy i mieszkaniowy) nie zostaną naruszone. Warunek ten miał gwarantować zlikwidowanie strajku, oraz zapewnić spełnienie kilku ważnych postulatów robotniczych. O ile idzie o obniżkę 10 proc., to miano oddać na pożarcie Lepoldowi Kohnowi premje, które są „kością niezgody" między robotnikami, bowiem rozpiętość pomiędzy otrzymywaną premją wynosi od 6 zł. do 270 zł. miesięcznie.

Gdy delegaci robotników byli już skłonni do przyjęcia wymienionych warunków, Główny Inspektor, p. Klott, opuścił konferencję, pozostawiając Okręgowego Inspektora, p. Kowalika, który prowadząc dalsze obrady, został w pewnej chwili wezwany do telefonu i po powrocie oświadczył, że Leopold Kohn na tę propozycję nie zgadza się... zatem stało się jasnem, że Kohn podtrzymuje pierwotne stanowisko obniżenia zarobków i odebrania świadczeń, co stanowi obniżkę od 20 do 30 proc.

W następnych dniach odbywały się prawie że codziennie konferencje w Inspekcji Pracy, w których brali udział przedstawiciele Starostwa, a nawet sam p. starosta Rogowski, Okręgowy Inspektor p. Kowalik i miejscowy Inspektor Pracy. Konferencje przynosiły coraz to nowe niespodzianki. Mianowicie czynniki rządowe podniosły proponowaną obniżkę z 10 na 12 proc. bez gwarancji utrzymania świadczeń (mieszkaniowego i deputatu węglowego). Wreszcie w dniu 18 b. m. Ministerjum Opicki Społecznej za pośrednictwem miejscowej Inspekcji Pracy zaproponowało robotnikom przyjęcie bez żadnych zastrzeżeń arbitrażu rządowego i to w całej rozciągłości, nawet co do punktów już uzgodnionych.

Delegaci robotników zanieśli tę propozycję do fabryki swym towarzyszom, którzy po naradzie postanowili jednomyślnie odrzucić ją i dalej walczyć o utrzymanie starych warunków pracy i płacy.

Ponieważ na konferencji w dniu 12 b. m. Główny Inspektor Pracy, p. Klott, powoływał się, że od 1923 roku w fabryce „Papiernia", nie było żadnych obniżek, przeto podajemy kilka danych, które stwierdzają, jak Leopold Kohn dotrzymywał umowy i jak okłamywał miarodajne czynniki.

W roku 1930 odebrano robotnikom z deputatu opałowego 1 metr węgla, w 1932 r. we wrześniu obniżono płace kobietom pracującym na sortowni o 25 proc., oraz zmniejszono ich obsadę z 5 na 3 osoby i z 4 na dwie. Przy odwożeniu pracowało dwuch robotników; pozostawiono jednego.

W październiku 1932 r. obniżono stawki akordowe strugaczom z 2.18 zł. na 2.06 zł., oraz zmniejszono obsadę o dwóch robotników — Rolwerk i Kalander; obniżono stawki godzinowe dla pierwszego z 66 gr. na 52 gr., dla drugiego z 59 gr. na 52 gr., gwarantując pracę tylko na trzy dni w tygodniu, zamiast sześciu. W 1932 r. tokarzom obniżono płace o 2.28 zł. dziennie; stolarzom obniżono płacę o 12 do 17 proc., to samo dotyczy kowali i pomocy kowalskiej. Pogorszono warunki pracy i płacy przy krajalni; przy prasie obniżono płace o 10 proc.; przy parowaniu ról — o 25 proc.. Premje obniżono o 4 — 5 wagonów; wreszcie zastosowano indywidualne umowy.

W walce robotnicy „Papierni" poznają, kto jest z nimi, a kto przeciwko nim.

W dniu 21 b. m. gdy będą biły dzwony na Zmartwychwstanie, p. Leopold Kohn będzie używał „raju ziemskiego", a jednocześnie tuż obok Katedry biskupiej, w murach Częstochowskiej Fabryki Papieru B-ci Kohn i Markusfeld, 109 robotników 41-szy dzień będzie odciętych od świata, swoich rodzin — cierpiąc niedostatek, głód i chłód, broniąc warsztatu pracy, oraz utrzymania warunków pracy i płacy, z narażeniem własnego życia.

Klasa robotnicza Częstochowy i całej Polski pozostaje związana bratnim węzłem solidarności i walki, wiedząc, że wygrana robotników „Papierni" jest ich wygraną, a zatem robotnicy w walce tej nie są osamotnieni i mogą liczyć na poparcie Świata Pracy.

Epidemja zabójstw na tle miłosnem

W Częstochowie 35-letni **Jan Polny** zatrudniony przy obsłudze pomp wodociągu i kanalizacji miejskiej dwukrotnym wystrzałem z rewolweru pozbawił życia Antoninę Lisową.

Zajście miało tło następujące: Polny, który od dłuższego czasu kochał się bez wzajemności w zamężnej kobiecie, przyszedł wieczorem do jej mieszkania i po burzliwej rozmowie dobył rewolweru, poczem dwoma strzałami, skierowanemi w pierś, zabił Lisową na miejscu.

Po dokonaniu zabójstwa Polny zgłosił się do wydziału śledczego, oddając się w ręce policji. Jako powód zabójstwa podał, że zabił Lisową... nie mając nadziei, aby stosunki pomiędzy nimi uległy kiedykolwiek zmianie.

Trzeba piętnować publicznie tę zarazę moralną, która szerzy się zastraszająco: staje się porachunkiem nagminnym.



Z tajników gospodarki miejskiej

(Kor. własna).

Nawiązując do gospodarki miejskiej miasta Przasnysza, o której pisaliśmy kilkakrotnie, w dniu 30 marca odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którem między innemi znalazła się sprawa wyboru przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, zastępcy, oraz dwóch zastępców komisyj, chociaż w styczniu komplet komisji był legalnie wybrany (!!!)

Wnioskować można, że kolejność wybranych poprzednio zastępców była nie wygodna dla magistratu.

Cóż się okazuje dalej? Subwencje na cele dobroczynne, przewidziane budżetem, nie zostały w całości wypłacone z „z braku gotówki", jednak gotówka jest, a niewiadomo gdzie...

Ostatnio głośnem jest na terenie Przasnysza, że suma 786 złotych, złożona przez firmę Ekiert za prąd dla siły popędowej młyna wpłacona do komornika, po zdjęciu aresztu nie wpłynęła do kasy miejskiej, a do czyjejś prywatnej kieszeni. W tej sprawie miejscowe władze prowadzą dochodzenie.

Również krążą pogłoski, że inkasowane należności czynszu dzierżawnego z kina, nie wpływają do kasy miejskiej!

Mięso z psa wściekłego na obiad

Straszny obraz nędzy w Czeladzi

(Kor. własna).

O strasznej nędzy, jaka panuje wśród bezrobotnych w Czeladzi, pisaliśmy już niejednokrotnie. Są i tacy, którzy nie chcą umrzeć z głodu i żywią się psiem mięsem. Onegdaj zdarzył się ciekawy wypadek, który obrazuje nasilenie nędzy w mieście.

Na teren jednego z szybów kopalnianych na Piaskach wpadł pies wilczur, rzucił się na robotnika Laskowskiego z Czeladzi i pogryzł go. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że mógł to być wściekły pies, pogryzionym robotnikiem zaopiekował się lekarz. Podejrzenia okazały się słuszne. Ten sam pies, jak stwierdzono, przebiegł do Czeladzi i na ulicy Narutowicza rzucił się na psa p. Krupy, mieszkańca tej ulicy. Wściekłego psa zabito drągami i zakopano w ziemi.

O zakopanym psie dowiedział się żyjący w skrajnej nędzy starzec, Wizor. Wykopał on psa, przyniósł do swojej ziemianki, obdarł ze skóry i począł gotować. Sąsiedzi podzielili się wiadomością, o tem z policją, która postanowiła zbadać całą sprawę na miejscu. W asyście zgromadzonego tłumu władze bezpieczeństwa wraz z powiatowym lekarzem weterynarji, skonfiskowały mięso i, skropiwszy je uprzednio naftą, — zakopały w ziemi. Wizot zapytany o to, czy zdawał sobie sprawę ze skutków spożycia takiego mięsa, oświadczył, że o życie wcale mu nie chodzi.

Trzeba zaznaczyć, że Wizor jest skrajnym nędzarzem, mieszka w lepiance, śpi na szmatach pozbieranych na ulicy. Nikt dotąd nie zaopiekował się starcem, który nie chce, czy nie potrafi prosić o pomoc.

Istnieje opieka społeczna w Czeladzi, jest dom dla dzieci i starców, są różne organizacje dobroczynne, czy nie należałoby dopomóc temu człowiekowi?

Wiadomości z całej Polski

FURMANKA Z LUDŹMI POD POCIĄGIEM

Na odcinku kolejowym Dęblin — Łuków, niedaleko stacji Stawy, pociąg osobowy, zdążający do stacji Stawy, wpadł na przejeżdżającą przez tor furmankę. Dwaj wieśniacy ze wsi Derlatka, Franciszek Ryszkowski i Aleksander Tonik, ponieśli śmierć. Również i konie zginęły.

WYBUCH GAZU BALONOWEGO

W Toruniu przy ul. Franciszkańskiej znajduje się wielki zbiornik gazowy, z którego gaz transportuje się do hali 1 p. balonowego.

Kiedy 13-tu żołnierzy transportowało wypełniony gazochron do hali balonowej w pewnej chwili na ul. Kraszewskiego wskutek nagłego uderzenia wiatru, balon zniesiony został na przewodnik elektryczny. Powstało krótkie spięcie, i w następstwie wybuch gazu w balonie. Powłoka momentalnie spłonęła.

Dzielnej postawie żołnierzy, którzy mimo wybuchu nie wypuścili lin z rąk, należy zawdzięczać, że płonąca powłoka nie została rzucona na okoliczne domy i nie wywołała pożaru.

DESPERACKIE ŚRODKI OBRONY

W związku z okresem przedświątecznym właściciel piekarni przy ul. Pomorskiej 76, Nasielski oraz właściciel piekarni przy ul. Cegielnianej 16, Klein, w Łodzi przyjęli dodatkowo poza stale zatrudnionym personelem kilkadziesiąt kobiet.

W poniedziałek, kiedy robotnicom chciano wypłacić zarobki wedle obniżonych stawek, nie zgodziły się one i zamknęły się wraz z właścicielami piekarń, nie pozwalając im wyjść. Interwencja inspektoratu pracy nie odniosła skutku.

Dopiero we czwartek zatarg został zlikwidowany w ten sposób, że właściciele piekarń zgodzili się na wypłacenie robotnicom żądanych stawek. Kiedy robotnice pieniądze otrzymały opuściły piekarnie i uwolniły z opresji zamkniętych właścicieli.

WIELKI POŻAR W STANISŁAWOWIE

W czwartek, około godz. 3-ej nad ranem, nastąpił wybuch w wielkim składzie porcelany firmy Statter i Zeimer w Stanisławowie, mieszczącym się przy ulicy Trzeciego Maja. Towary bardzo znacznej wartości uległy zniszczeniu.

Na miejsce przybyły natychmiast władze bezpieczeństwa i prokurator, przeprowadzając dochodzenie. Straż pożarna zajęta jest usuwaniem zniszczonych towarów. Straty narazie nieustalone.

TROJE DZIECI RANNYCH PRZY WYBUCHU GRANATU.

Na poligonie wojskowym w Stanisławowie troje dzieci znalazło granat. — Dzieci chciały granat rozkręcić i stwierdzić, co się znajduje w środku. Granat eksplodował i ranił ciężko wszystkich. W kilka godzin później jeden chłopczyk zmarł, drugi dogorywa, a dziewczynka jest lżej ranna.

Nie jest to pierwszy podobny wypadek i dlatego należałoby albo wydać surowy zakaz dostępu do poligonu, albo władze wojskowe winny po ćwiczeniach polecić oczyszczenie terenu z pocisków.

ARESZTOWANIE SEKRETARZA PROKURATURY.

W Poznaniu na zarządzenie władz prokuratorskich aresztowano sekretarza prokuratury przy poznańskim Sądzie Okręgowym, Kazimierza Streicha. Aresztowany Streich stoi pod zarzutem wyłudzania łapówek od osób zainteresowanych w biegu ich spraw, znajdujących się w prokuraturze. Łapówki te miał Streich brać pod pozorem usuwania akt w celu utrudnienia postępowania karnego.

KOBIETA — HERSZTEM BANDY.

W pow. bydgoskim po usilnych poszukiwaniach nakryto ruchliwą bandę złodziejską, na której czele — jak się okazało — stała 28-letnia kobieta. — Śledztwo w toku.

PIENIĄDZE, ZEBRANE NA MŁODZIEŻ ENDECKĄ, POSZŁY NA MŁODZIEŻ „SANACYJNĄ"...

Endecki „Kurjer Lwowski" przez dłuższy czas zbierał składki na rzecz studjującej młodzieży „narodowej". — Starostwo Grodzkie nałożyło areszt na zebraną sumę i przeznaczyło ją na rzecz jednej z organizacji młodzieży sanacyjnej.

Wydawca tego pisma został ukarany za „nielegalną zbiórkę".

Zaznaczyć należy przytem, że wszystkie niemal pisma prowadzą różne zbiórki i pozostaje to dotychczas bez konsekwencji.

Strajk w Państwowym Tartaku „Zagórze" trwa nadal

(Kor. własna).

Mimo szumnych zapewnień ze strony p. starosty i inspektora Pracy, że o ile robotnicy opuszczą zajmowany teren okupowanego tartaku, to oni umożliwią władzom zawarcie umowy i zlikwidowanie zatargu, strajk trwa do dziś mimo że upływa 48-my dzień. „Czynniki miarodajne" zachowują się biernie wobec uporu kierownika Państwowego Tartaku „Zagórze", który odpowiada, że on nic nie może zrobić.

Władze Centralne Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych również zachowują obojętność w stosunku do 92 strajkujących robotników.

Jak długo będzie trwała ta bierność w stosunku do strajku, a więc do nędzy robotników i niszczenia warsztatu pracy?

Afera podmiejskich kasjerów kolejowych

Na linji Warszawa — Pruszków ujawniono nadużycia w formie kilkakrotnego sprzedawania zużytych biletów pasażerskich. Była to zmowa kasjerów podmiejskich z bileterami Dworca Gł. w Warszawie, którzy zwracali kasjerom nieprzecięte bilety.

Aresztowani zostali kasjerzy z Piastowa, Włoch i Pruszkowa: Wacław Leonard, Antoni Włachno i Antoni Janicki, oraz bileterzy: Kazimierz Koperkiewicz (Legjonowo), Anatoljusz Skudlarski (Boża Wola), Walenty Kozłowski (Grodzisk Maz.), Władysław Ostrowski (Pruszków) i Marceli Ciecierski (Warszawa), właściciel domu w Piastowie.

Jak stwierdzono, dochody ich były bardzo duże, zwłaszcza latem, gdy ruch w pociągach na tych linjach jest tak wielki, że pasażerowie jeżdżą na stopniach wagonów, a niema możności zrewidować wszystkich biletów.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Co usłyszymy w radjo?

Sobota, 20 kwietnia.

6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki. 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Muzyka. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert Małej Orkiestry P. R. 13.45 „Nasz handel morski". 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.45 Czajkowski: Trio fortepianowe. 15.30 „Skrzynka techniczna". 15.45 Zapomniane pieśni Wielkopostne. 16.40 „Miasta i miasteczka". 16.55 Utwory na wiolonczelę. 17.15 „Śmierć i Zmartwychwstawie". 17.30 Najnowsze nagrania na płytach. 17.45 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci starszych. 18.15 „Rozmowa dzwonów". 18.40 Muzyka religijna. 19.15 „Przegląd wydawnictw". 19.30 Recital fortepianowy Józefa Tołkacza. 20.45 Alleluja. 21.00 Koncert dawnej muzyki w wyk. Ork. Kameralnej P. R. 22.00 „Wielkanoc w mojem miasteczku" — wygł Kornel Makuszyński. 22.15 ...„Aż ślinka idzie"... Muzyczne menu świąteczne. 23.00 Muzyka lekka.

Niedziela, 21 kwietnia.

8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka. 9.25 Odczytanie programu. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Audycja śiąteczna ze Lwowa. 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy „Pan Geldhab". 13.15 D. c. audycji świątecznej ze Lwowa. 14.00 „Coś dla każdego". 15.30 Koncert Orkiestry dętej. 16.40 Fragment z „Chłopów" Reymonta. 17.00 Koncert Zespołu Stefana Rachonia. 17.35 Audycja dla dzieci. 17.50 Audycja obyczajowa w układzie prof. Bystronia. 18.35 „Wielkanoc Tolka Chmury" — wygł. red. Kazimiera Muszałówna. 18.55 Melodje z filmów dźwiękowych. 19.30 „Polska widziana z samolotu". 20.00 Melodje operetkowe. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Loża Szyderców" nadaje audycję Juljana Tuwima p. t. „Poezje w kuchni". 21.30 Koncert solistów. 22.30 Muzyka lekka.

Poniedziałek, 22 kwietnia.

9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 „Jedwabne róże" — wygł. Kaszycki. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „O sąsiedzkiem współżyciu". 15.15 Koncert zespołu Halny Adamskiej - Grosmanowej. 15.45 „Niespożyte wartości ludu wiejskiego". 16.00 Koncert solistów. 16.35 „Odgłosy pól i lasów na wiosnę". 16.55 Słuchowisko dla dzieci starszych. 18.00 Przegląd filmowy. 18.15 Muzyka salonowa. 18.30 Wszystko dla radjosłuchaczów. 18.45 Koncert solistów. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja żołnierska w wyk. chóru Juranda. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna.

Tragiczna kronika Warszawy

DWIE OFIARY STRZELANINY ŚWIĄTECZNEJ.

Wskutek wybuchu korkowców doznali poranienia lub poparzenia rąk i oczu: 5-letni Witold Zawisza (Gawłowska 6) i 13-letni Stanisław Kołodziejczak, uczeń (Ogrodowa 49). Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

6 OFIAR BÓJEK I NAPADÓW.

W ciągu doby ubiegłej w różnych punktach miasta zostali pobici w czasie bójek lub napadów: Bolesław Łuczak, robotnik (Leszno 96), Szymon Malinowski, technik (Ordona 2), Władysław Broniewicz, robotnik (Pawia 84) Stanisława Świderska, robotnica (Karlińskiego 15), Maksymiljan Komorowski, keiner (Czerniakowska 208) i Janina Wallasowa (Burakowska 8). Wszystkich poszwankowanych opatrzono na stacji Pogotowia.

NAGŁY ZGON.

Przy ul. Koszykowej 50 zasłabł nagle 50-letni Leonard Wąsowicz, bezrobotny. Przed przybyciem Lekarza Pogotowia, Wąsowicz zmarł z nieustalonej przyczyny Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Dochodzenie prowadzi policja XI komis.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Katiusza".

ACRON: „Śluby ułańskie" i rewja miniaturowa.

APOLLO. „Bengali".

ANTINEA: Czy Lucyna to dziewczyna.

AMOR: „Serce Indjanki" i „Pozwólcie nam żyć".

AS: „Ken Maynard" i rewja.

ATLANTIC: „Czerwony sułtan".

CAPITOL: „Roześmiane oczy".

CASINO: „Dla Ciebie śpiewam" z Kiepurą.

MUCHA: „Symfonja życia" i „Piękny jest świat".

COLOSSEUM: „Weronika" z Fr. Gaal i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Obrona Częstochowy".

CORSO: „Imperatorowa" i rewja.

FAMA: „Żyd Süss" z Veidtem.

CZARY: „Świat się śmieje".

FILHARMONJA: „Golgota".

FORUM: „Siostra Marta jest szpiegiem".

FLORIDA: „Bożek mórz południowych" i „Serce włóczęgi".

HELJOS: „ABC miłości" i komedja amerykańska.

ITALJA: „Serce Indjanki" i rewja.

KOMETA: „Bal w Savoyu" i rewja.

LOS: „Kocha, lubi, szanuje".

LUX: „Czy Lucyna to dziewczyna" i „Miłość goryla".

MAJESTIC: „Tarzan nieustraszony".

MASKA: „Królowa Krystyna".

MEWA: „Czar wiedeńskiego walca" i „Porwanie".

MIEJSKI. „Piotruś" z Fr. Gaal.

PALACE: „Wesoła Zuzanna" i „Księżniczka przez 30 dni".

NOWA TOMBOLA: „Uwodzicielka" i „Karnawał i miłość".

OKO PRASKIE: „Bal w Savoy'u".

PAN. „Byli sobie dwaj hultaje".

POPULARNY: „Markiza Yorisaka" i rewja.

PETIT TRIANON: „Teraz i zawsze" oraz „Muszę być młody".

PROMIEŃ: „Sabra" i „Viva Villa".

PRAGA: „Siostra Marta jest szpiegiem" i rewja.

ROXY. „Antek Policmajster".

RIALTO: „Mężowie do wyboru".

RIVIERA: „Tajemnica małej Shirlej". i „Congorilla".

STYLOWY: „Wesoła wdówka".

SOKÓŁ: „Nana" i „Kraina snów"

ŚWIATOWID: „Małe kobietki" z Katarzyną Hepburn.

SFINKS: (Gal. Luksemburga): „Marzące usta".

TON. „Karioka".

UCIECHA. „Malowana zasłona" z Gretą Garbo.

OGŁOSZENIA DROBNE

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.